NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 235 (3125). Wilno, Środa 29 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Kościół ewangelicki w Trzeciej Rzeszy. — Rolnikowi dzieje się krzywda. — Żółci bohaterowie. — Wspomnienia z pierwszych dni wojny. — W obronie studium rolnego U. S. B. — DOM i SZKOŁA

Challenge rozpoczęty

WARSZAWA. (Pat). Dziś w południe na lotnisku mokotowskiem nastąpiło uroczyste otwarcie zawodów lotniczych Challenge de Touriame International — 1934". Trybuny jak również miejsca stojące obok trybun szczelnie wypełniła publiczność.

NA TRYBUNACH.

Na trybunie reprezentacyjnej, przybranej flagam i i godłami państw biorących udział w szalanżu oraz flagami aeroklubów tych państw, zajęli miejsca członkowie rządu z premjerem Kozłowskim, marszałkowie sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny i attaches wojskowi państw obcych, podsekretarze stanu, generalicja, biskup polowy Gawlina, przedstawiciele aeroklubu Rzplitej z prezesem Radziwiłłem na czele, członkowie międzynarodowej komisji spotowej, miejscowych władz i t. d.

SAMOLOTY.

Na lotnisku frontem do trybun ustawiły się samoloty szalanżowe poszczególnych ekip. Na lewem skrzydle jeden obok drugiego widniały samoloty ekipy niemieckiej, dalej w pośrodku czesko-słowackie, wreszcie samoloty ekipy polskiej. Jak wiadomo, samoloty ekipy włoskiej znajdują się w drodze do Warszawy.

PRZYJAZD PANA PREZYDENTA.

O godz. 12,35 przy dźwiękach hymnu narodowego przybył samochodem na lotnisko Prezydent Rzplitej z małżonką w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Prezydent po przywitaniu się z premjerem i innymi dostojnikami państwowymi zajął miejsce w pośrodku trybuny reprezentacyjnej, gdzie prezes międzynarodowej komisji sportowej Kwieciński przedstawił Prezydentowi członków międzynarodowej komisji sportowej.

PRZEMÓWIENIE MIN. BUTKIEWICZA

Następnie minister komunikacji Butkiewicz wygłosił krótkie przemówienie, w którem podkreślił znaczenie faktu zorganizowania tegorocznego międzynarodowego turnieju lotniczego, będącego największemi zawodami sportowo - lotniczemi Europy, przez Polskę. Jaką wagę do tego potężnego imponującego sportu lotniczego przywiązuje cały kraj, świadczy najlepiej fakt przyjęcia nad konkursem wysokiego protektoratu przez Prezydenta Rzplitej i Marszałka Józefa Piłsudskiego jak również obecność w dniu dzisiejszym na lotnisku Prezydenta Rzplitej.

W zakończeniu jako szef polskiego lotnictwa cywilnego minister Butkiewicz powitał przedstawicieli władz lotniczych, wszystkich zawodników i przedstawicieli poszczególnych klubów i ogłosił turniej lotniczy 1934 r. za otwarty.

FLAGI NA MASZTACH.

Po przemówieniu ministra nastąpiło podniesienie na wielkim maszcie przed trybunami państwowej ekipy Rzplitej Polskiej, następnie orkiestra odegrała kolejno hymny narodowe Polski, Niemiec, Francji i Czechosłowacji. Na masztach koło trybun reprezentacyjnych podnosiły się kolejno flagi państw, których hymny były grane a następnie flagi poszczególnych aeroklubów tych państw. Zebrani wysłuchali hymnów stojąc.

Następnie Prezydent Rzplitej w towarzystwie premjera, marszałków sejmu i senatu, członków rządu, przedstawicieli międzynarodowej komisji sportowej i przedstawicieli aeroklubu Rzplitej przeszedł przed frontem załóg szalanżowych, witając się z jej członkami. Po tem Prezydent zajął przy dźwiękach „Pierwszej brygady" miejsce w loży.

CZĘŚĆ WIDOWISKOWA.

Rozpoczęła się część widowiskowa programu zawierająca popisy lotników polskich. Odbyły się popisy akrobatyczne pilotów wojskowych, najpierw 2 samoloty myśliwskie, potem zespół 7 samolotów oraz trzech szybowców.

Po zakończeniu programu Prezydent Rzplitej z małżonką w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego odjechał na Zamek.

Dzisiejszej uroczystości przyglądały się z loży córki Marszałka Piłsudskiego.

KATASTROFA.

WARSZAWA. (Pat). Na zakończenie popisów o godz. 14-ej podczas robienia beczki przez sierżanta Dłutę samolot stracił szybkość, wskutek czego upadł na ziemię i rozbił się. Dłuta został ranny.

OBCE EKIPY.

WARSZAWA. (Pat). Dziś rano na lotnisku mokotowskiem wylądowały niemieckie samoloty biorące udział w międzynarodowym turnieju lotniczym. Również przyleciał dziś rano lotnik angielski Macpherson, który weźmie udział w turnieju w barwach polskich. Samoloty włoskie, które przez ubiegłą noc zmuszone były zatrzymać się wskutek złych warunków atmosferycznych w Campo Formio, wyleciały dziś rano przez Wiedeń do Warszawy.

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 14 min. 20 wylądowała na lotnisku mokotowskiem ekipa włoska.

SAMOLOT AUSTRJACKI WYCOFAŁ SIĘ.

WARSZAWA. (Pat). Załoga samolotu austrjackiego zgłoszonego na szalanż przez Ericha Meindla nadesłała wiadomość o wycofaniu się z zawodów.

Wręczenie czeku na zakup samolotu challenge'owego



Komendant główny Straży Granicznej płk. Jur-Gorzechowski wręcza prezesowi Komitetu Fundacji samolotów challenge'owych gen. Berbeckiemu czek na sumę 17.000 zł., zebranych przez oficerów, podoficerów i szeregowych Straży Granicznej.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Komenda główna Legjonu Młodych

Nowoobrany komendant główny Legjonu Młodych inż. Witold **Bielski**, mianował wczoraj członków komendy głównej.

Pracę w komendzie głównej podzielono na kilka szefostw, a mianowicie: do spraw akademickich, robotniczych, wiejskich i organizacyj społecznych.

Szefowie komendy głównej częściowo objęli urzędowanie w dniu wczorajszym, częściowo obejmą w najbliższych dniach.

Szefem biura komendy głównej mianowany został mgr. Edmund **Grudziński** pełniącym obowiązki szefa organizacyj p. Mieczysław **Gościcki**, szefem spraw politycznych mgr. Marja **Gorczyńska**, szefem prasy i propagandy p. Janusz **Laskowski**, który jednocześnie prowadzić będzie redakcję „Państwa Pracy".

O zawieszeniu działalności Obozu Nar.-Radykalnego

Ogłoszona ma być w Dzienniku Urzędowym Komisarjatu Rządu m. Stoł. Warszawy drugie skolei obwieszczenie o zawieszeniu działalności Obozu Narodowo Radykalnego.

Po ukazaniu się tego obwieszczenia decyzja o zawieszeniu działalności O. N. R. uprawomocni się.

Zmiany na wyższych stanowiskach wojskowych

WARSZAWA. (Pat). Generał dywizji **Henryk Minkiewicz** na własną prośbę wskutek osiągnięcia ustawowego wieku przeniesiony został w stan spoczynku.

Generał brygady **Stanisław Małachowski** na własną prośbę wskutek osiągnięcia ustawowego wieku zwolniony został ze stanowiska d-cy O. K. IV i przeniesiony w stan spoczynku.

Na stanowisko d-cy O. K. IV wyznaczony został generał brygady **Władysław Lagner**, dotychczasowy zastępca drugiego wiceministra spraw wojskowych i szefa administracji armji.

Na stanowisko zastępcy II wiceministra spraw wojskowych i szefa admin. armji mianowany został płk. dypl. **Juljusz Ulrich.**

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.). Waluty: Berlin 206.30 — 207.30 — 205.30. Londyn 26.45 — 26.58 — 26.32. Kabel 5.22 i trzy czwarte — 5,25 i trzy czwarte — 5.19 i trzy czwarte. Paryż 34.88 i pół Dolar 5.19 i pół. Rubel 4.98 za piątki.

800 metrów w głąb morza

Fotografja przedstawia moment opuszczania w morze gondoli, w której się znajdują odważni badacze głębin William Beebe i Otis Berton



Ś. † P.

FRANCISZEK NIEDEK

długoletni starszy cechu piekarzy, opiekun młodzieży rzemieślniczej, wielce zasłużony rzemieślnik na polu pracy społecznej, odznaczony specjalną odznaką Pana Ministra Przemysłu i Handlu,

zmarł dnia 28 sierpnia 1934 r.

Przez śmierć Jego rzemiosło wileńskie traci cennego bojownika o jutro rzemieślnicze.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Zarząd Izby Rzemieślniczej w Wilnie

Ś. † P.

JAŚ CZEŻOWSKI

synek Antoniny z Packlewiczów i Tadeusza Czeżowskich

zmarł w pierwszym roku życia dnia 29 sierpnia 1934 r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 sierpnia b.r. o god. 3 pp. z kościoła Potrynitarskiego na cmentarz wojskowy.

Japonja za redukcją zbrojeń morskich

LONDYN. (Pat). Jak donoszą z Tokio, na odbytem dziś specjalnem posiedzeniu głównych członków gabinetu pod przewodnictwem premjera zapaść miała uchwała zgłoszenia przez Japonję jeszcze przed upływem roku bieżącego wypowiedzenia waszyngtońskiego traktatu morskiego. Równocześnie zdecydować miano instrukcje dla admirała Yamamoty, który reprezentować będzie Japonję w rozmowach morskich japońsko-brytyjskich. Instrukcje mają iść w kierunku domagania się jaknajdalej posuniętej redukcji zbrojeń na morzu.

W AUSTRJI

Rozwiązanie nowych organizacyj

WIEDEŃ. (Pat). Sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa zarządził rozwiązanie związku National Landvolksvereinigung powstałego na miejsce dawnej partji Landbundu oraz organizację Oesterreichische Junglandbund. Zarządzenie to wydane zostało w związku z wykryciem stosunków, jakie istniały między dawną partją Landbundu a austrjacką partją narodowo - socjalistyczną.

Aresztowania w Heimwehrze

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Wiednia, że liczne oddziały policji dokonały w dniu dzisiejszym rewizji w koszarach - Heimwehry we Floridsdorfie. Wielu heimwehrowców aresztowano.

Wczasie rewizji doszło do starcia z policją, która po godzinnej walce opanowała sytuację.

LONDYN. (Pat). Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że powodem dzisiejszych rozruchów było zachowanie się młodych elementów garnizonu Heimwehry we Floridsdorfie, niezadowolonych z zamianowania nowego komendanta. Garnizon podzielił się na dwie grupy, doszło do walk, w czasie których padły liczne ofiary a wielu członków Heimwehry odniosło rany od bagnetów i kul rewolwerowych. Po przywróceniu porządku przez policję i aresztowaniu przywódców buntu, wojsko obsadziło koszary oraz strategiczne punkty w mieście.

Kampanja antysowiecka w Mandżurji

MOSKWA. (Pat). Agencja Tass donosi z Chabarowska, że w okresie od 13 sierpnia aresztowano na kolei wschodnio - chińskiej 54 pracowników obywateli sowieckich.

Gdy pierwsze aresztowania dokonywane były przez policjantów mandżurskich i białogwardyjskich, to ostatnie aresztowania przeprowadzała już żandarmerja japońska. Aresztowani poddawani są aktom gwałtu i nieludzkim torturom. Najczęściej stosowaną metodą jest bicie pałkami. Metody te stosowane są w celu wydobycia od aresztowanych przyznania się do winy, to jest rzekomej działalności sabotażowej i terorystycznej na wschodnim odcinku kolei wschodnio-chińskiej. Od tych osób wymaga się podpisania deklaracji, że działały na rozkaz sztabu generalnego specjalnej armji sowieckiej na Dalekim Wschodzie, że utrzymywały stosunki z Chunchuzami i że za ich pośrednictwem organizowały napady na pociągi, stacje kolejowe i t. d.

MOSKWA. (Pat). Dzienniki moskiewskie podają szereg wiadomości o dalszej kampanji antysowieckiej prasy japońskiej w Mandżurji.

Dzienniki charbińskie domagają się nowych aresztowań urzędników sowieckich i wyższych funkcjonarjuszów kolei wschodnio - chińskiej. Między in. dziennik „Nitsi - Nitsi" donosi, że fala aresztowań przejdzie z linji wschodniej do miasta Charbina, gdzie dokonane będą masowe aresztowania.

Charbiński dziennik „Simbun" pisze, że trzeba koniecznie wypędzić z terytorjum mandżurskiego wszystkich obywateli sowieckich i oddać kolej do dyspozycji centralnej administracji kolei mandżurskich.

MOSKWA. (Pat). Prasa sowiecka donosi o przybyciu do Charbina przedstawicieli mandżurskiego Min. Komunikacji urzędników: Morita, Mori i Sato znanych ze swej działalności antysowieckiej w okresie aresztowań funkcjonarjuszy sowieckich na kolei wschodnio - chińskiej w roku ubiegłym.

Dziennik japoński wydawany w języku rosyjskim „Chabarowskie Wremia" podaje, że w związku z przyjazdem urzędników odbędzie się doniosła konferencja na kolei wschodnio - chińskiej w celu opracowania nowych zarządzeń. Strona sowiecka ma być wezwana do udzielania odpowiedzi m. in. w sprawie przeniesienia lokomotyw, wagonów i innego inwentarza kolejowego na terytorjum sowieckie.

Na targach lipskich

ZAMÓWIENIA.

LIPSK. (Pat). Dzisiejszy dzień jako trzeci w jesiennych targach lipskich zaznaczył się w tranzakcjach względnie spokojnie. Zmalała przedewszystkiem frekwencja. Wystawcy, jak donosi urząd targów, są zadowoleni z zamówień. Największą aktywność kupiecką przejawiają holendrzy, szwedzi i szwajcarzy, przedewszystkiem w branży włókienniczej. Urząd targów w komunikacie dzisiejszym podkreśla, że pewna firma niemiecka z Kolonji otrzymała zamówienie na 23.000.000 muchołapek. Liczba kupców i przemysłowców przybyłych z Polski podniosła się do cyfry 5. Na targach lipskich nie wystawia żadna firma polska.

URZĄD EKSPORTOWY.

LIPSK. (Pat). W ramach targów lipskich obradował wczoraj pod przewodnictwem nadburmistrza Goerdelera, konwent burmistrzów miast hanzeatyckich Hamburga, Bremy i Gdańska, uchwalając nawiązanie i dalsze rozwinięcie stosunków handlowych z krajami przemysłowemi dla przywrócenia eksportu przez porty niemieckie.

W związku z tem utworzono w Lipsku specjalny urząd eksportowy.

Wybuch 10.000 litrów nafty

BUENOS AIRES, (Pat). W mieście Campana nastąpił wybuch zbiornika zawierającego 10.000 l. nafty. Pożar, który z wielką szybkością objął znaczną część miasta, przerzucił się na inne zbiorniki nafty, które stoją w płomieniach. Stacja kolejowa została całkowicie zniszczona przez ogień. Publiczność w panice uciekła z miejsc zagrożonych. Z Buenos Aires przybyły oddziały straży pożarnych specjalnym pociągiem i pracują nad zlokalizowaniem pożaru, żeby nie dopuścić do całkowitego zniszczenia miasta.

Na liście ofiar znajduje się jedna osoba zabita i 50 rannych.

W związku ze sprawą honorową jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że p. Kazimierz Luboński zamieszczając w „Słowie" artykuł pod tytułem „Miejscowe rewelacje o Wileńskim Banku Ziemskim" nie miał zamiaru dotknąć p. Bronisława Olechnowicza, p. Bronisław Olechnowicz zamieszczając w „Kurjerze Wileńskim" notatkę w dn. 25 sierpnia r. b. stanowiącą odpowiedź na powyższy artykuł nie miał zamiaru dotknąć p. Kazimierza Łubońskiego.

Kronika telegraficzna

— **W PROCESIE 19 PRACOWNIKÓW ASTRACHAŃSKIEGO TORGSINU** z całą dyrekcją na czele o nadużycia dokonane w sumie kilkunastu tysięcy złotych, dwóch głównych oskarżonych skazano na śmierć, 3 po 10 lat więzienia. Wśród oskarżonych znajdowało się również 5 pracowniczek Torgsinu, żon wybitnych miejscowych dygnitarzy sowieckich. Mężowie oskarżonych zostali usunięci ze swych stanowisk

— **TOWARZYSTWO ROZWOJU ZIEM WSCHODNICH** zainicjowało akcję turystyczną skierowaną na ziemie wschodnie. Ministerstwo Komunikacji przyznało znaczne zniżki zarówno dla wycieczek jak i dla poszczególnych turystów, którzy wykupią karty uczestnictwa. Zniżki obowiązywały pierwotnie na lipiec i sierpień, obecnie zaś zostały przedłużone na wrzesień.

— **MINISTER MARYNARKI FRANCUSKIEJ PIETRI** oświadczył, że uzyskał od parlamentu znaczne środki pieniężne na rozpoczęcie budowy drugiego wielkiego krążownika nowoczesnego.

— **WE FRANCJI WYPADKI LOTNICZE.** Jeden w okolicy Moulins nastąpił przy lądowaniu i zakończył się zupełnem zniszczeniem aparatu. Dwaj lotnicy odnieśli rany. Drugi wypadek powstał z pożaru, jaki powstał na pokładzie wodnopłatowca wojskowego w okolicy Hieres. Lotnicy zdołali wylądować cało.

— **ODBYŁ SIĘ W WERSALU POGRZEB** znakomitego uczonego prof. Emila Bourgeois. Na pogrzebie był obecny również ambasador Chłapowski oraz liczni członkowie ambasady.

— **W Band Eilsen w Hannowerze nastąpiło otwarcie międzynarodowej konferencji nauki agrarnej,** z udziałem przedstawicieli 15 państw, wśród których znajduje się również delegacja polska.

— **Grupa japońskich turystów** udająca się autobusami z Kirynu do Kaszanu napadnięta została przez bandytów chińskich. 13 Japończyków bandyci zamordowali, 40 zaś turystów odniosło rany.

Pomoc rządu dla powodzian

WARSZAWA. (Pat). Minister spraw wewnętrznych przydzielił 27 bm. 11.400 q. żyta na siew na dotkniętych klęską powodzi powiatach województwa lwowskiego, a mianowicie dla powiatu dobromilskiego 200 q. jarosławskiego 3000 q. łańcuckiego 2.500 q, niżańskiego 200 q. przeworskiego 1.500 q, rzeszowskiego 3.300 q. tarnobrzeskiego 700 q. Żyto to zgodnie z życzeniem wojewody lwowskiego polecił minister zakupić przy udziale lwowskiej izby rolniczej na miejscowym rynku.

Amb. Chłapowski u min. Pietri'ego

PARYŻ. (Pat). Ambasador Chłapowski odwiedził ministra Pietri'ego zastępującego nieobecnego w Paryżu ministra Barthou. W dłuższej konferencji omówiono wyczerpująco i wszechstronnie **sprawę zwolnień z kopalń robotników polskich we Francji.**

Raut dla uczestników kongresu geograficznego

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj wieczorem w pałacu Rady Ministrów odbył się raut wydany przez premjera Kozłowskiego na cześć uczestników międzynarodowego kongresu geografów. Na przyjęciu byli obecni członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego oraz wielu uczonych zagranicznych i polskich biorących udział w kongresie. Raut przeciągnął się poza północ.

Pierwszy poseł bułgarski w ZSRR.

SOFJA. (Pat). Rząd ZSRR. udzielił agrement profesorowi Michalczewowi, byłemu posłowi bułgarskiemu w Pradze, jako posłowi bułgarskiemu w Moskwie. Poseł Michalczew jest pierwszym posłem pełnomocnym Bułgarji akredytowanym przy rządzie ZSRR.

Pojedynek między kochankami

NEAPOL. (Pat). W jednem miasteczku w pobliżu Neapolu odbył się niezwykły pojedynek. Przeciwnikami byli poróżnieni kochankowie którzy postanowili spór między sobą zakończyć z bronią w ręku. Jako broń wybrali rewolwery. Przy wymianie strzałów mężczyzna został tak ciężko raniony że w stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitala. Kobieta zaś odniosła tylko lekką ranę.

Plan zwalczenia kryzysu we Francji

PARYŻ. (Pat). Były podsekretarz stanu Patenotre zamieścił w „Petit Journal" artykuł, w którym wypowiada swe poglądy na sposoby jakiemi należy zwalczać kryzys.

Patenotre domaga się m. in. zdewalutowania franka dla wyrównania cen francuskich z cenami zagranicznemi. Dalej zawarcia międzynarodowych układów wprowadzających złoto i srebro jako podstawowe waluty. Następnie domaga się racjonalizacji kredytów, zmniejszenia podatków o 20 proc. oraz konsolidacji części długów przy pomocy pożyczki.

WIADOMOŚCI z KOWNA

AMNESTJI NIE BĘDZIE.

Według prasy kowieńskiej wielu więźniów spodziewa się, że w związku z 60-tą rocznicą urodzin prezydenta Republiki zostanie ogłoszona powszechna amnestja. Jednak, jak podają, amnestji takiej nie będzie, zostanie jedynie uwzględnionych wiele podań o ułaskawienie.

(Wilbi)

WYROK W SPRAWIE SOCJALISTÓW-REWOLUCJONISTÓW.

24 sierpnia Sąd Wojenny po 4-godzinnej naradzie wydał wyrok w sprawie socjalistów - rewolucjonistów. Siedem osób, jakie zasiadły na ławie oskarżonych, poszlakowanych było o należenie do nielegalnego komitetu socjalistów rewolucjonistów w Litwie i o rozpowszechnianie przeciwpaństwowych proklamacyj w kraju i zagranicą. Siedziba tego komitetu była w Królewcu. Należeli doń studenci, studjujący w Litwie i zagranicą. Organizacja została założona w 1927 roku. Na wiosnę 1933 r. władze niemieckie wydaliły do Litwy członków organizacji i tu zostali oni aresztowani.

Wyrokiem sądu podsądny Boruta został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia, Łukaszewicz na 6 lat, Butkiewicz, Jakubenas i Szuwał na 6 miesięcy więzienia, Wilczyński i Borutowa zostali uniewinnieni.

Sąd rozpatrywał sprawę 3 dni. Toczyła się ona przy drzwiach zamkniętych, wyrok zaś odczytano publicznie. (Wilbi).

KANDYDATURA DR. ZAUNIUSA.

Wkrótce nastąpić mają wybory prezesa Izby Handlowo - Przemysłowej. Jako kandydat na wakujące stanowisko wysuwany jest b. minister Spraw Zagr. dr. Zaunius. (Wilbi).

„Prawda" o zaostrzeniu stosunków sowiecko-japońskich

Moskiewska „Prawda" omawiając głosy prasy japońskiej na temat wypadków na kolei Wschodnio-Chińskiej m. in. pisze:

„Obecnie zupełnie zrozumiałem jest, kto podtrzymuje kampanję antysowiecką gazet tokijskich. Za plecami specjalnych pismaków ukrywają się posiadający autorytet przedstawiciele japońskich kół rządowych. Szereg przedstawicieli oficjalnych japońskich instytucyj wystąpił w prasie z oszczerczemi antysowieckiemi enuncjacjami, obliczonemi na to, by się one stały materjałem palnym dla inspiratorów wojny na Dalekim Wschodzie" (f)

Kościół ewangelicki w III Rzeszy



Biskup Müller

Konflikt Trzeciej Rzeszy z kościołem katolickim jest znany ogólnie. Mniej znane jest to, że w kościele ewangelickim zamiast domniemanej jedności stworzyła Trzecia Rzesza rozłam. Zamiast jedynego kościoła ewangelickiego **obecnie istnieją w Niemczech dwa, zwalczające się zawzięcie.** Po jednej stronie barykady znajduje się zgleichschaltowana na Reichskirche znanego biskupa Müllera, po drugiej—opierająca się gleichschaltowaniu Bekenntniskirche. Powody dla których znaczna część ewangelickiego duchowieństwa nie pragnie zgleichschaltowania, należy przypuszczać, są dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze — przeszkodą ku temu są **różnice zdań wyłącznie charakteru teologicznego.** Znaczna część ewangelickiego duchowieństwa uważa, że doktryna rasizmu jest nie do pogodzenia z ewangelicką nauką wiary i, że z tego względu synteza — do czego dąży bisk. Müller — jest niemożliwa. Wciągnięcie zasad rasizmu do ewangelickiej nauki wiary oznacza, ich zdaniem, zniekształcenie tej nauki, dla nich nie do przyjęcia. W szczególności aryjski paragraf w kościele ewangelickim wywołuje z ich strony zdecydowane potępienie i sprzeciw. Przeciwko aryjskiemu paragrafowi wystąpił z memorjałem, jak wiadomo, wydział teologiczny marburskiego uniwersytetu. Autor tego memorjału, profesor teologji von Soden, w związku z tem został zwolniony i pozbawiony katedry.

Do jakiego stopnia zaostrzył się konflikt między kierunkiem ortodoksalnym protestantyzmu a władzą świecką w Trzeciej Rzeszy świadczy następujący fakt. Wśród niemieckiej emigracji w Paryżu znajduje się jeden z wybitniejszych przedstawicieli niemieckiej ewangelickiej teologji Theodor Barth, który wydał niedawno dzieło p. t. „Theologische Existenz heute". Jest ono walną rozprawą z hitleryzmem z punktu widzenia ortodoksalnego protestantyzmu i jest porównywane — ze względu na siłę wyrazu i zdecydowanie sprzeciwu — z mowami Dymitrowa na lipskim procesie.

Oprócz momentów czysto teologicznych przedstawiciele Bekenntniskirche należy przypuszczać, uwzględniają również **momenty charakteru politycznego.** Doświadczenie historji mówi, jak niebezpiecznie jest wiązać losy kościoła z losami politycznego ustroju. W perspektywie historycznej trwałość najmocniejszej władzy świeckiej wydaje się problematyczną. Oto dlaczego zapewne niejeden ewangelicki teolog zadawał sobie pytanie: jeżeli kościół ewangelicki stanie się kościołem hitlerowskim, co będzie z nim w razie upadku hitleryzmu?

Oczywiście, dla tych, co wierzą w tysiącletnie panowanie hitleryzmu, problem ten nie istnieje. Ale pierwsze jaskółki tego problemu dają znać o sobie już obecnie.

Tam, gdzie gminy ewangelickie w Niemczech są zgleischaltowane, zaobserwowano **masowy odpływ wiernych do kościoła katolickiego lub do sekt.** W Berlinie napływ protestantów, pragnących przejść na katolicyzm jest tak duży, że kandydaci miesiącami oczekują na kolejkę, tak są przepełnione kursy dla neofitów!

Ciekawe, że **proces odwrotny jest obserwowany w Austrji,** gdzie związał swe losy z władzą świecką kościół katolicki. Tam masami odchodzą wierni z kościoła katolickiego, organ zaś austrjackich s.-d. „Arbeiter Zeitung" zmuszony był nawet do ostrzegania swych zwolenników przed przechodzeniem do kościoła ewangelickiego, bowiem jest on zhitleryzowany. Austrjaccy socjal-demokraci zalecali swym zwolennikom przechodzenie na kalwinizm lub metodyzm.

Naodwrót — **w Niemczech kościół katolicki cieszy się sympatjami nawet skrajnie lewicowej opozycji.** Nie bez zdumienia naprz. czytamy w wezwaniu komunistycznej partji okr. Saary do „katolickiej ludności robotniczej", że będzie ona broniła... księży i kościelnych skarbonek....

Cóż powiedzą powołani obrońcy ołtarza spowodu tej nieuczciwej konkurencji ze strony komunistów?!

Ze śmiercią Hindenburga Bekenntniskirche w Niemczech poniosła ogromną stratę. Znajdowała u niego zawsze poparcie przeciwko posunięciom władzy świeckiej. Teraz biskup Müller żelazną ręką wziął się do dokończenia gleichschaltowania kościoła ewangelickiego.

Dwóch ewangelickich biskupów — bawarski i würtemberski — dotąd mu się nie podporządkowało. W Bawarji i Würtembergji wszystkie gminy ewangelickie znajdują się jeszcze w rękach kościelnej opozycji. Wszystkie inne kościelne prowincje formalnie podporządkowały się bisk. Müllerowi, jednakże szerzy się w nich ferment i rozłam.

O rozmiarach tego fermentu kościelnego można wnioskować z tego, że bisk Müller **złożył z urzędu i zwolnił 800 ewangelickich pastorów.** Pastorowie ci jednak stojąc na platformie opozycyjnej Bekenntniskirche i będąc posłusznymi jej wezwaniom, nie podporządkowują się rozporządzeniom bisk. Müllera i swoich placówek nie opuścili, to znaczy otwarcie podnieśli sztandar buntu.

Bisk. Müller mógłby, oczywiście, usunąć ich przy pomocy władzy państwowej. Ale wybrał on inną drogę — zawojowania parafjan.

W Niemczech majątek kościelny należy do poszczególnych kościelnych gmin i każdy pastor jest zależny materjalnie od swej gminy. Zamiast tego, by policjanci wyprowadzali pastorów z świątyń, bisk. Müller pragnie, by parafjanie sami ich wypędzili.

Walka o dusze parafjan odbywa się nie od wczoraj. Ale dotąd opozycja kościelna miała bogatą prasę: w Niemczech wychodziło ponad 100.000 kościelnych pisemek, z których znaczna część znajdowała się w rękach opozycji kościelnej i głosiła jej poglądy. Obecnie bisk. Müller wydał nakaz, że pisemko kościelne można wydawać tylko za jego pozwoleniem. W ten sposób, odbierając niewygodnych dla siebie pastorów prawo wydawania kościelnych pisemek — bisk. Müller dławi prasę kościelnej opozycji. Nie mając możności głoszenia swoich poglądów w druku, opozycja kościelna traci, oczywiście, potężny środek oddziaływania na masy.

Ciekawy jest zakres wpływów kościelnej opozycji w chwili obecnej. Według danych samej Bekenntniskirche 35—40% ewangelickich kościelnych gmin znajduje się w opozycji do bisk. Müllera i jego Reichskirche. Przytem, jak już zaznaczyliśmy, Bawarja i Würtembergja znajdują się całkowicie w rękach opozycji. Niezmiernie silna jest opozycja kościelna w Saksonji. W Nadrenji i Westfalji wpływy jej są względnie duże, na Śląsku i Hannoverze utrzymują się na poziomie wpływów bisk. Müllera, natomiast Prusy, Pomeranja i Schleswig-Holstein — to jest królestwo bisk. Müllera.

Wogóle, jeżeli porównać te dane z wynikami plebiscytu, to się okaże, że opozycja kościelna, mniej, lub więcej pokrywa się z opozycją polityczną, lecz znacznie jest od niej silniejsza ilościowo.

Obserwator.

Zjazd pisarzy sowieckich



W tych dniach otwarty został w Moskwie wszechzwiązkowy kongres pisarzy sowieckich. W kongresie tym bierze udział w charakterze gości szereg wybitnych pisarzy zagranicznych. Na zdjęciu — prezydjum kongresu. Od lewej— Judin, Maksym Gorkij, Mikitienko i inni.

Wspomnienia z pierwszych dni wojny

(Dialog Wandy Dobaczewskiej i Witolda Hulewicza)

1.

W. H.: Mamy, proszę pani, porozmawiać o naszych wspomnieniach z pierwszych dni wielkiej wojny. Pani przeżywała je na Wileńszczyźnie, ja w Wielkopolsce. Zestawienie tych kontrastowych wrażeń może być ciekawe, jako pewien przyczynek do smutnych dziejów rozerwania społeczeństwa polskiego na trzy zabory. Ostatnie dni przedwojenne. Gdzie je pani spędziła?

W. D.: Tu, pod Wilnem. — Jakże to wyglądało u nas w te ostatnie dni przed wojną? Ano, przyznać się muszę ze wstydem, że pierwszym odruchem powszechnym było przerażenie.

W. H.: Hm.

W. D.: Cóż pan chce... Byliśmy jeszcze zgnębieni wyjątkowym na ziemiach naszych naciskiem rusyfikacyjnym, jeszcze niewyprostowani, pomimo kilkuletniej, od 1915 roku względnej swobody. A potem byliśmy tak przekonani, że Litwie (tak się wówczas mówiło) nawet wojna światowa wielkich zmian nie przyniesie... Przez kilka dni trwała gorączkowa niepewność. Będzie wojna, czy nie będzie?

W. H.: Pani była w samem Wilnie?

W. D.: Byłam na wsi. Pamiętam dnie bardzo pogodne, czas żniwny. Dowiedziałam się o wybuchu wojny w drodze do miasteczka Niemenczyna. Jechałam bryczką. Na promie przez Wilję zebrał się tłum zawodzących kobiet. W nocy przyszły rozkazy mobilizacyjne... mężczyźni wyruszyli natychmiast, a teraz kobiety ciągnęły za nimi do Wilna... odprowadzić... dowiedzieć się.

W. H.: Wyobrażam sobie, jaki był lament...

W. D.: Krzyczały jedna przez drugą „Kozacy przyjdą! Wszystkich nas pomordują!"

W. H.: Ależ kozacy to byli obrońcy tych kobiecinek!

W. D.: Ktoś właśnie zaczął tłumaczyć, że ci kozacy to obrońcy, to „swoi". Nie wierzyły. „Kozacy zawsze mordują w czasie wojny". Bóg raczy wiedzieć, skąd przyszło tym kobietom bać się kozaków.

W. H.: Jakieś echa z 63 roku...?

W. D.: Widocznie. — My, młodzież postępowo-niepodległościowa, byliśmy naelektryzowani. Czekaliśmy jakichś nadzwyczajnych zdarzeń. Przedewszystkiem byliśmy w kontakcie ze Związkiem Strzeleckim w Krakowie.

W. H.: To i tu były zaczątki Strzelca?...

W. D.: Nie, tu u nas żadnych konspiracyjnych organizacyj strzeleckich nie było, ale byli nasi, którzy studjowali w Krakowie i pozaciągali się do Strzelca. Ci miotali się rozpaczliwie, nie wiedząc: ani jak dostać się do szeregów, ani czy te szeregi wogóle wyruszyły w pole. Większość jednak dała się ogarnąć rosyjskiej mobilizacji.

W. H.: Czy były wypadki dezercji?

W. D. Kilku uciekło przed poborem, przedarło się. Był jeden taki, który popełnił samobójstwo. Rzucił się pod pociąg. Nie potrafił przedostać się przez front i nie potrafił pozostać...

W. H.: Tak, to były straszne rozterki!

W. D.: Ale nie wszystko u nas było takie ponure. Opowiadaliśmy sobie na ucho, że 200.000 legjonistów przekroczyło granicę i obozuje pod Kielcami.

W. H.: Co o tem mówiło społeczeństwo tutejsze?

W. D.: Starsze społeczeństwo wzruszało pobłażliwie ramionami i zaręczało nam, że gdyby to była prawda, oni, ludzie stateczni i dojrzali, stanęliby z nami ramię przy ramieniu i jeszczeby nas prześcignęli w patrjotycznej gorliwości. Ale, że to wszystko o legjonach nie jest i nie może być prawdą, oni, starsi, radzą nam siedzieć spokojnie i nie narażać się niepotrzebnie. Albowiem bezsensowne ofiary... itd. itd.

W. H.: Coś podobnego mieliśmy w Poznaniu przed powstaniem w r. 18 ze strony „poważnego" społeczeństwa. Tam też nam młodym radzono nie wdawać się w awanturki z Niemcami...

W. D.: Ach! Jakże nas bolała ta rosyjska orjentacja! Ta ekstaza starszego społeczeństwa wobec odezwy wielkoksiążęcej Mikołaja Mikołajewicza! Ten zapał bojowy, który ogarnął szerokie masy po tragedji kaliskiej. Młodzi chłopcy ze sfer włościańskiej i rzemieślniczej zgłaszali się na ochotnika do służby frontowej, a my zaciskaliśmy zęby w bezsilnej pasji, obliczając, ileby z tego przybyło potęgi Legjonom.

W. H.: „My" — to znaczy zawsze: wileńska młodzież postępowo-niepodległościowa...

W. D.: Tak. Ale młodzież tylko szkół średnich... z niewielką okrasą studentów, którzy się jeszcze ostali przed mobilizacją. O, tak. Inteligencja wykręcała się jak mogła. Jedni przez poczucie obowiązku obywatelskiego, inni przez zbożny lęk o własną szacowną skórę.

W. H.: Ale lud szedł na Niemca...? Dlaczego?

W. D.: Dlaczego? Któż zgadnie? Bo ani go znał, ani bezpośrednio nienawidził.

W. H.: Co wyście tu wogóle wiedzieli o Niemcach, o Prusakach, o polityce germanizacyjnej w zaborze pruskim?

W. D.: Tak jakby nic. No, wiedzieliśmy o Wrześni i o wozie Drzymały i o komisji kolonizacyjnej, naturalnie. Nao-

ŻÓŁCI BOHATEROWIE

Jeżeli wszyscy Ligowie są do niego podobni, legje naddunajskie ciężką kiedyś mieć mogą z nimi robotę — mówił sienkiewiczowski Winicjusz, patrząc z podziwem na cyklopowe barki Ursusa, jego pierś nakształt dwóch tarcz sklepioną i jego potężne, niby dwie kolumny uda.

Mali, drobni Japończycy nie są oczywiście do Ursusa podobni. A jednak legje nadamurskie — jeżeli wolno tak nazwać czerwoną armję Blüchera — ciężką z nimi będą miały robotę. Naturalnie, o ile dojdzie na Dalekim Wschodzie do wojny, o której tak wszyscy mówią i której fabrykanci broni na spółkę z charbińskimi białogwardzistami rosyjskimi tak pragną.

Nie siła ramion i nie hart ciała czynią z małych, żółtych wyspiarzy groźnych przeciwników. Hart ducha, fanatyczne przywiązanie do ojczyzny i mikada, bezgraniczna pogarda śmierci— oto co składa się na wszystkie walory duchowe japońskiego żołnierza. Można je ująć krótko: heroizm.

Już wojna rosyjsko—japońska z 1904—5 r. dała heroizmu tego liczne przykłady. Dzisiejsza Japonja również w nie obfituje. Dość wspomnieć o „żywych torpedach“ — śmiercionośnym wynalazku, którego zastosowanie możliwe jest tylko bodaj w marynarce japońskiej. Dość wspomnieć o palcach, obcinanych dobrowolnie na znak protestu przeciwko kaźni zabójców zbyt liberalnego — zdaniem patrjotów — premjera.

Szeregowców japońskiej armji spewnością nie uczono historji starożytnego Rzymu czy Grecji. Wyobraźni ich spewnością nie rozpalały wizje Maratonu czy Termopil, postacie Scaevoli czy Regulusa. A jednak nieśmiertelne głoski o świętych prawach ojczyzny, którym posłuszni byli Spartanie zdają się dźwięczeć niemniej głośno dziś, po upływie tysiącoleci w sercach i ustach małych, żółtolicych żołnierzy mikada.

KONTRTORPEDOWIEC „TOMODZURU“.

12 marca r. b. o godz. 4 rano, podczas manewrów morskich wpobliżu japońskiego portu wojennego Sasebo, jeden z biorących udział w akcji okrętów kontrtorpedowiec „Tomodzuru“ przewrócił się do góry dnem. Przyczyną tego była wadliwa kostrukcja okrętu. W chwili katastrofy na „Tomodzuru“ znajdowało się 113 marynarzy z porucznikiem Iwase, jako komendantem na czele. Część załogi utonęła odrazu, część udusiła się po paru godzinach, część zaś (13) została uratowana i wydobyta z kajut— dzięki szybkiej akcji ratunkowej — dnia 14 marca rano. Dwa dni spędzili więc marynarze w stalowej trumnie, nie mając właściwie nadziei na ratunek.

W OBLICZU ŚMIERCI Z UDUSZENIA.

Żeromski w swym „Wietrze od morza“ daje plastyczny opis przeżyć załogi niemieckiej łodzi podwodnej, zaplątanej w stalowych zwojach sieci. Żelazna dyscyplina pruska rozprzega się w obliczu straszliwej śmierci z uduszenia momentalnie. Ktoś łka, ktoś dostaje obłędu, ktoś strzela w łeb zwierzchnikowi. A Japończycy, zamknięci w stalowym kadłubie „Tomodzuru“? Marynarz Tanaka pisze na ścianie pływającej trumny ostatnie pożegnanie: „Okręt się przewrócił. Starałem się powstrzymać przeciekanie wody. Niech żyje Jego Cesarska Mość!“

Marynarz Inuje: „Katastrofa nastąpiła o 4 godz. rano. Starałem się zalew wody zlokalizować. Woda przybiera. Nadchodzi chwila śmierci za cesarstwo“.

Marynarz Hagihara, ojciec paromiesięcznego synka: „Myślę o swem dziecku. Wszyscy umieramy jednak z radością. Godz. 5.30 rano“.

Szigenobu: „Droga matko, możesz żyć spokojnie „gdyż syn twój Szigenobu zrobił wszystko, co było w jego mocy, aby...“ Tu ręka duszącego się marynarza widocznie opadła bezsilnie.

Watanabe: „Już półtora godziny mija od chwili przewrócenia się okrętu. Nie zauważyliśmy nic, coby wskazywało na pomoc zzewnątrz. Wszyscy zachowujemy zupełny spokój. Poświęciliśmy swe życie Cesarzowi i ojczyźnie. Jesteśmy gotowi“.

Iwao: „Uczyniłem wszystko, co mogłem. Pozostaje mi modlitwa za pomyślność narodu“.

Mali, żółci bohaterowie. W obliczu męczącej śmierci żaden z nich nie ciskał się, nie histeryzował, nie szalał. Żadnemu z nich nie przyszło na myśl założyć rąk i z głuchą determinacją czy bezsilną rozpaczą oczekiwać zgonu. Zachowali się tak, jak w obliczu nieprzyjaciela. Każdy zrobił co do niego należało. I to zapewne samorzutnie, bez rozkazu, za wewnętrznym jakimś impulsem. Następnie, kiedy już nic nie pozostawało do zrobienia, by walczyć z wdzierającą się wodą i coraz to bardziej ubogiem w tlen powietrzem — każdy z marynarzy zrobił niejako przedśmiertny rachunek sumienia. Każdy słabnącą ręką skreślił na ścianach stalowej trumny króciutką spowiedź. Dał wyraz ostatniej swej myśli. Myśli o cesarzu i ojczyźnie.

TESTAMENT PORUCZNIKA IWASE.

Dowódca nieszczęsnego okrętu porucznik Iwase zginął, podobnie jak olbrzymia większość jego załogi. W safesie kabiny kapłańskiej znaleziono testament porucznika, spisany na krótko przed katastrofą, jakby w przeczuciu rychłego zgonu. Admiralicja portu wojennego Sasebo uznała za stosowne testament ten opublikować. Oto jego wyjątki:

„Odkąd służę w marynarce mikada, moją jedyną ambicją było poświęcenie życia dla ojczyzny. Jako zamuraj, pragnę zginąć chwalebnie na kontrtorpedowcu, którego dowództwo mnie powierzono.

O ile zginę, powinnyście utrzymać poczucie honoru (testament był przeznaczony dla żony i córki Iwase'go) i postępować tak, by nie narazić na szwank godności rodziny oficera marynarki carskiej.

Żona moja Reiko winna się poświęcić całkowicie wychowaniu córki naszej Machiki tak, aby ciągłość rodu nie została przerwana. Dobrobyt ojczyzny jest ogromny i niezmierzony. Nawet w wypadku mojej śmierci bedziecie miały zapewnioną opiekę państwa“.

SZCZĘŚLIWY MIKADO.

W jednem z pism tokijskich „Tokyo Pakku“ ukazała się niedawno karykatura przedstawiająca Stalina w lwiej skórze. Napis głosi: Osioł w lwiej skórze. Stalin wyciąga spod skóry rękę po rybę i wagonik. Ma to ilustrować kwestjonowane przez Sowiety prawo Japonji do połowu ryb na wodach terytorjalnych Syberji oraz kolej Wschodnio-Chińską, o którą jak wiadomo toczą się obecnie targi. Opodal stoi żołnierz japoński. W rękach ma karabin z bagnetem. Widać, że czyha tylko na to, by dźgnąć w wysuwającą się ostrożnie spod lwiej skóry dłoń Stalina.

Karykatura jest bardzo drastyczna, no i naciągana, gdyż właściwie Japonja przed Sowietami, a Sowiety przed agresją japońską bronić muszą na Dalekim Wschodzie swych praw zagrożonych. Temniemniej, psychologicznie karykatura dobrze oddaje japońskie nastroje. Mikado może być wojowniczy, mając takich żołnierzy.

Mikado może być ze swych małych, żółtych bohaterów dumny. NEW.

Gołębie w Paryżu



Gołębie mają swoich wypróbowanych małych przyjaciół. Codzienny obrazek na Placu Gwiazdy w Paryżu.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Opowiastka bez morału

Niedawno jeden z przemysłowców ogłosił w pismach, że poszukuje sekretarza. Stanowisko sekretarza, jest nęcące, nic więc dziwnego w dzisiejszych czasach, że otrzymał aż około pięciuset zgłoszeń.

Przeciętny człowiek stanąłby bezradny wobec takiej ilości listów. Może zacząłby wybierać na „chybił-trafił“, albo powierzył rozstrzygnięcie losowi. Nasz przemysłowiec jednakże był człowiekiem nieprzeciętnym i posegregowawszy listy wyrzucił najpierw te wszystkie, których pismo wydało mu się niedość czytelne.

Pozostało przeszło 350 listów. Spośród tych zniszczył około 60, gdyż adres wypisany był na nich niezgodnie z wskazówkami pocztowemi. Temu samemu losowi uległo dalszych 75, gdyż znaczki pocztowe na nich były źle naklejone. Następnych 55 poszło do kosza dlatego, że koperty ich były brudne, źle zaklejone i niedopasowane do formatu listu.

Dopiero teraz zainteresował się przemysłowiec treścią pozostałych listów i odrzucił z nich najpierw te, które zawierały błędy ortograficzne. Było ich niestety przeszło 70. Skolei zabrał się do tych, które posiadały błędy w interpunkcji i dzieleniu wyrazów. Takich było dwadzieścia kilka.

Pozostało około 60 listów i teraz dokładny przemysłowiec dobrał się do stylu. Tu naużywał sobie do woli i po skrupulatnem przejrzeniu reszty, co zajęło mu kilka dni, wybrał ostatecznie trzy listy, które wydały mu się najzupełniej poprawne.

Wobec tego wezwał trzech autorów, do osobistego zjawienia się. Gdy przybyli stwierdził, że jeden z nich ubrany jest niechlujnie, a drugi się jąka. Odprawił tamtych obu pozostawiając trzeciego, młodego, eleganckiego człowieka o miłej powierzchowności.

— — — — — — — —

Zdawałoby się, że nieprzeciętny przemysłowiec postąpił idealnie i że wybrał sobie perłę spośród wszystkich sekretarzy świata. Niestety, nie każda pouczająca historja ma równie dydaktyczny morał na zakończenie. Sekretarz okazał się krańcowym próżniakiem i niedbalcem, zaglądającym do kieliszka, awanturnikiem i karciarzem, w dodatku wyzyskującym materjalnie kobiety. Właśnie jedna z jego ofiar wystosowała ów wzorowy list do nieprzeciętnego przemysłowca, dzięki czemu on jeden jedyny na 500 kandydatów, otrzymał ową posadę.

Wel.

—oOo—

Wyrok na sprawców kradzieży cennych zabytków

WARSZAWA, (PAT). — Dziś w sądzie okręgowym został ogłoszony wyrok w sprawie kradzieży cennych zabytków z muzeum Krasińskich w Warszawie. Na mocy wyroku zostali skazani Bernard Trzaska, główny sprawca kradzieży i Feldsztajn, paser, na trzy lata więzienia i 3,000 grzywny, Hersz Kalensztajn na 2 lata więzienia i zł. 1,000 grzywny, szoferzy Tulski i Szlamowicz na jeden rok więzienia i zł. 500 grzywny każdy.

---

gół, muszę się przyznać, że tak na odległość zdawało nam się, jakoby Poznańskie już mocno było zgermanizowane. — My, po chwilowem przygnębieniu postawą starszego społeczeństwa, wzięliśmy się do pracy konspiracyjnej. A jakże! Ja trafiłam do Ligi Kobiet. Konspiracja była niebylejaka. Wilno znalazło się odrazu w pasie przyfrontowym. Rennenkampf szedł do Prus, a w Wilnie miał swoją bazę. Wprowadzono stan oblężenia. Oczywista w tych warunkach zbiórka pieniędzy i ciepłej bielizny dla legjonów Piłsudskiego była czystem szaleństwem...

W. H.: Wyobrażam sobie.

W. D.: ...tembardziej, że nie byłyśmy specjalnie ostrożne — osiemnastoletnie, czy dwudziestoletnie kozy o rozpalonych głowach i sercach. Ta konspiracja, pamiętam, bawiła mnie i wbijała w straszliwą dumę. Mówiłam sobie, że pracuję na wulkanie i rosłam we własnych oczach. Pan Bóg nas strzegł, że nikt się nie wsypał.

W. H.: Jakże te zebrane ofiary mogły się przedostawać do legjonów...?

W. D.: Regularna wysyłka pieniędzy i bielizny na front legjonowy okazała się mrzonką, aleśmy wcale nieźle subsydjowały organizującą się właśnie POW. — Bardzo prędko odzyskaliśmy zapał i wiarę w to, że idą jakieś doniosłe zdarzenia, które muszą przynieść wymarzoną niepodległość. Rzeźwiąco oddziałało na nas i to jeszcze, że starsze społeczeństwo stosunkowo szybko otrząsnęło się ze swego chwilowego filorosyjskiego entuzjazmu. Po pierwsze spodziewano się zaraz, natychmiast jakichś decydujących ulg, reform, jakiegoś rozluźnienia antypolskiego reżymu. Nic podobnego nie przyszło. My, młodzi, naturalnie triumfowaliśmy. Potem przyszedł upadek Lwowa. To wstrząsnęło mocno umysłami. Nareszcie przyjechał pierwszy emisarjusz z Warszawy...

W. H.: Kto to był?

W. D.: Nie jestem pewna, ale zdaje mi się, że to był Konrad Libicki. Uporządkował samorzutną organizację wileńskiej P. O. W., powiedział prawdę o legjonach, która to prawda rozczarowała nas trochę; wierzyliśmy przecież zupełnie poważnie w owe legendarne 200.000 polskiego żołnierza. Konspiracyjne zebranie, w czyjemś mieszkaniu na przedmieściu, przy zamkniętych okienicach i ze strażą w ogródku — było momentem zwrotnym w naszej działalności. Odtąd wiedzieliśmy już, czego się trzymać, aniśmy się dali zbić z tropu historjami o rozproszeniu strzelców, czy o tem, że nasi polscy żołnierze rabują dwory...

W. H.: To i takie plotki krążyły w społeczeństwie?

W. D.: W pewnych jego sferach — tak. Przyprawiały nas o bezsilną wściekłość. Nie mieliśmy przecież żadnej możności zdementowania.

W. H.: Jakżeż się odbywała ta początkowa praca w wileńskiem P. O. W.

W. D.: Zaczęliśmy pracę od podstaw. Pomimo trudności i niebezpieczeństw stanu oblężenia odbywało się szkolenie wojskowe przyszłych legjonistów z Wileńszczyzny, ale o tem niewiele mogę powiedzieć. Mnie tam nie dopuszczano. Za mało byłam zaawansowana w hierarchji organizacyjnej. Zato wówczas właśnie, i pod wpływem tych wydarzeń napisałam i wydrukowałam pierwszy mój wiersz...

W. H.: Czyli, że natchnienie zrodziło się z głowy zbrojnej minerwy — „inter arma“... Czy nie pamięta pani tego wiersza?

W. D.: Jedną zwrotkę:

Idą wrogi, brzęczą miecze, grzmią działa,
A mój miły o szabelkę się pytał
Cała ziemia będzie bitwy słuchała
I zwycięsców cała ziemia powitał

W. H.: Widzę, że zawierał aluzje dosyć przejrzyste...

W. D.: Mimo to jakoś prześlizgnął się przez wojenną cenzurę. Ten wiersz pasował mnie — jakbyśmy to dziś powiedzieli — na referentkę prasową (nielegalną oczywiście) akcji niepodległościowej w b. W. Ks. Litewskiem.

W. H. Musiały to być czasy piękne...

W. D.: Piękne i groźne. Ale nas groza nie obchodziła, upajaliśmy się pięknem. Czekaliśmy wkroczenia legjonów i marzyliśmy. Potem, kiedy to wszystko zaczęło się tak rozpaczliwie przedłużać, kiedy przyszła potworna nuda wojny okopowej, jednostajność życia w mieście, które przez cały czas wojny było w pasie przyfrontowym, a nigdy na froncie, w mieście, gdzie wszystko było zakazane i nie zdarzało się nic emocjonującego, — intensywność naszych marzeń osłabła znacznie. Niemniej pracowaliśmy wytrwale a skrycie, aż do dnia, kiedy nam było wolno pochwalić się rezultatami pracy przed Komendą Legjonów pod której władzę bezpośrednią przeszliśmy po zajęciu Wilna w jesieni 1915 roku.

W. H.: Tak, wiemy to wszyscy. A potem Wilno przeżyło jeszcze pięć strasznych lat, zmieniających się okupacyj, kontrybucyj, głodu i prześladowań...

W. D.: Cóż Poznańczycy wiedzieli i myśleli wtedy o Wilnie?

W. H.: Stosunek był czysto uczuciowy. Mieliśmy nad łóżkiem obrazki M. B. Ostrobramskiej, czuliśmy głęboki sentyment do ziemi Mickiewicza i Moniuszki, znaliśmy widoki zabytków i puszcz litewskich. Ale to przecież było tak niezmiernie daleko! W czasie wojny wielu Polaków, przybranych w nienawistny mundur pruski, znalazło się gdzieś pod Lidą, albo w Kownie, albo w innym punkcie frontu czy etapów „Ober-Ostu“ — i w tym wypadku sentyment przetapiał się na wspólny ból i głębokie zrozumienie...

—oSo—

Za serdeczne przyjęcie rodaków z obczyzny

Minęły już podniosłe chwile, kiedy Polska gościła swe dzieci, rozproszone po świecie, rodaków, którzy przybyli na II Zjazd Polaków z Zagranicy, na Zlot Młodzieży, na Igrzyska Sportowe Polonji Zagranicznej.

Wrażenia, jakie delegaci na Zjazd i Zlot, zawodnicy na Igrzyska i uczestnicy licznych wycieczek Polaków z różnych części i krajów świata odnieśli z pobytu w Ojczyźnie, nie przeminą nigdy, pozostaną na całe życie w pamięci i w sercach tych wszystkich, którym dane było oglądać wolną Polskę po długich latach tułaczki po świecie, lub widzieć kraj ojców i dziadów poraz pierwszy, tych wreszcie, którzy, żyjąc wpobliżu naszego państwa, odcięci granicą od pnia macierzystego, mogli teraz odetchnąć w atmosferze polskiej wolności.

Cała Polska, władze i społeczeństwo, miasta, miasteczka i wsie, wielcy i mali wszyscy i wszędzie witali najdroższych gości z prawdziwie braterską miłością, z której wzruszającemi do głębi przejawami zagraniczni rodacy nasi spotykali się na każdym kroku.

Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy, będąca wykładnikiem i naczelną reprezentacją ośmiomiljonowej Polonji Zagranicznej, kontynuatorką prac Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, w imieniu wszystkich, którzy gościli w kraju, składa najgorętsze podziękowanie całemu społeczeństwu za okazane serce.

Niech liczne depesze i listy dziękczynne, jakie nadchodzą od wszystkich Polaków zagranicznych, których gościliśmy w kraju, łzy serdeczne, wylane przy opuszczaniu granic Polski, mocne słowa o gotowości służby dla dobra całego Narodu Polskiego, walki o Jego dobre imię wśród obcych — będą świadectwem gorącej wdzięczności za to przyjęcie, jakie naszym rodakom z obczyzny zgotowała Polska

Rada Naczelna
Światowego Zw. Polaków z Zagranicy.

W obronie Studjum Rolniczego na U. S. B.

Wojew. T-wo O. i K. R. w Nowogródku oraz T-wo O. i K. R. w Szczuczynie k. Lidy wysłały do Warszawy depesze następującej treści:

Do
Pana Ministra Rolnictwa i Reform Roln.
w Warszawie.

Zaniepokojeni możliwością zlikwidowania Studjum Rolniczego przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, zwracamy się niniejszem do Pana Ministra z prośbą o oparcie się tym zamiarom.

Kresy Wschodnie posiadają swoiste warunki gospodarcze wymagające specjalnego wychowania i przygotowania młodych rolników do tych specyficznych warunków północno - wschodnich naszych terenów. Sprostać temu zadaniu może tylko uczelnia regjonalna.

W pracy społeczno - rolniczej wciąż odczuwa się wielki brak ludzi znających język, stosunki i warunki miejscowe, t. j. jednostek pochodzących z naszej dzielnicy, ze sfer jaknajbardziej zbliżonych do włościaństwa, a więc niezamożnych.

Studjum Rolnicze zaczęło tę lukę zapełniać i zlikwidowanie go wykluczy możność wyższych studjów dla ludzi z tego środowiska, którzy nie będą mogli wyjechać na studja do innych dzielnic ze względów czysto materjalnych.

Przytaczając powyższe motywy wierzymy, że Pan Minister poczyni wszystko by nie dopuścić do likwidacji Studjum Rolniczego w Wilnie.

Gwiazda filmowa



Meureen O'Silivan, Irlandka, która po mało stosunkowo filmach zyskała sobie imię w Hollywood. M. i. występowała wspólnie z pływakiem Jonny Weismüllerem w filmach tarzanowskich.

Popularna wycieczka nad morze

Miłośnikom morza przypominamy o pociągu propagandowym Ligi Morskiej i Kolonjalnej, odchodzącym z Wilna do Gdyni w dniu 8 września.

Morze w ostatnich blaskach letniego słońca jest niemniej piękne, niż w pełni sezonu kąpielowego. Początek września w Gdyni i na Helu jest przyjemny jeszcze i dlatego, że wszystko tam taniej o połowę.

Warto jechać, trzeba tylko nie odkładać zapisu, bo miejsc w pociągu niewiele.

Liga Morska organizuje pociąg wycieczkowy, wzorując się na pociągu prasowym, w którym wszyscy czuli się doskonale i odbyli daleką podróż z minimalnem zmęczeniem.

Cena udziału w wycieczce jest nader przystępna — 18 zł. 50 gr. i to łącznie z noclegiem na etapie emigracyjnym zwiedzeniem portów wojennego i handlowego oraz wycieczką morską na Hel.

— Zapisy przyjmuje biuro Ligi — ul. Mickiewicza 15, m. 13, tel. 18-16.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?

Ruch kupców i przemysłowców na Targach Futrzarskich

Wobec wielkiego napływu kupców i przemysłowców branży futrzarskiej z różnych okolic Polski, Biuro Targów od kilku dni zaczęło prowadzić specjalny rejestr.

Do dnia 28 sierpnia włącznie przybyło w celach handlowych do Wilna 104 kupców, w tem z Rumunji, Anglji, Austrji, Holandji, Niemiec, Łotwy i t. d. Z różnych miast Polski przybyło 25 z Warszawy, 8 z Poznania, 2 ze Lwowa, 14 z Krakowa, 5 z Łodzi i wielu innych miast.

Wycieczki na Targi Futrzarskie

W przyszłym tygodniu spodziewane są większe wycieczki ze Lwowa, Poznania i wielu miast województw północnowschodnich.

Prezydent Rady Gmin Żydowskich w Anglji o swym pobycie w Polsce

Przed wyjazdem z Warszawy prezydent Rady Gmin Żydowskich w Anglji („Board of Deputies“) i współprzewodniczący „Joint Foreign Committee“ p. Neville Laski, radca królewski przyjął przedstawiciela ŻAT i udzielił następujących wyjaśnień o celach jego podróży do Polski i wrażeniach z pobytu w kraju.

Pierwszym celem mojego przyjazdu do Polski — oświadczył p. Neville Laski — Było wejrzeć w sytuację skupienia żydowskiego w Polsce. Aczkolwiek tragiczna sytuacja żydowstwa niemieckiego stanowi ośrodek naszej uwagi, to jednak zainteresowanie nasze dla sytuacji żydowstwa polskiego nigdy z tego powodu nie zmalało.

Spędziłem kilka dni w Warszawie i teraz wyjeżdzam na krótki pobyt do Gdańska i Krakowa. W Warszawe zetknąłem się i rozmawiałem nietylko z przywódcami organizacyj żydowskich, lecz również z „ludźmi ulicy“ mężczyznami i kobietami, młodymi i starymi. Rozmawiałem z żydowskiemi i nieżydowskiemi osobistościami o różnych stanowiskach społecznych starałem się przeniknąć do świata uczuć i myśli każdej warstwy ludności.

Zdaję sobie sprawę, iż nędza, której się przyjrzałem jest tak wielka, że my w Europie Zachodniej istotnie nie mieliśmy o niej wyobrażenia. Byłem świadkiem obrazów niedoli ludzkiej, które są głęboko wzruszające w swej okropności.

Widziałem też poczęści działalność, jaką prowadzą organizacje żydowskie, aby złagodzić tę nędzę i wywarły na mnie silne wrażenie niektóre instytucje utworzone przez „Joint“, „Toz“, szkoły zawodowe i t. d. Ubolewać jedynie należy, że organizacje te dysponują nader ograniczonemi środkami w porównaniu z tą nędzą.

Pragnę zauważyć, że „Joint Foreign Committee“ w swej działalności zawsze śledził sytuację w sensie klauzul mniejszościowych w traktatach pokojowych. Gdy niedawno miałem zaszczyt zabrać głos na bankiecie, wydanym przez Federację Żydów Polskich w Anglji na cześć b. ambasadora polskiego w Londynie hr. Skirmunta, pozwoliłem sobie stwierdzić, że Polska, która dzięki zwycięstwu zasad wolności odzyskała swe równouprawnienie i samodzielność w rodzinie narodów, przyzna też równe prawa obywatelske wszystkim obywatelom zarównie nie-Żydom jak i Żydom.

Sądzę, iż korzystnem będzie nawiązanie ścisłego kontaktu między nami, a skupieniami żydowskiemi w Polsce, podobnie jak na Litwie i w innych krajach bałtyckich.

Na koniec wyraził p. Laski żal spowodu rozbicia społeczno-politycznego Żydów polskich i braku jednolitej reprezentacji, co utrudnia, wedle niego, skoordynowanie i ujednolicenie akcji pomocy Żydom w Polsce przez organizacje żydowskie w innych krajach. (m)

KURJER SPORTOWY

Spotkanie piłkarskie Warszawa—Gdańsk



W ubiegłą niedzielę odbyło się w Warszawie międzymiastowe spotkanie piłkarskie Warszawa—Gdańsk, zakończone zwycięstwem Warszawy w stosunku 1:0 (1:0). Na zdjęciu moment meczu.

Bronisław Gancarz zgłosił się do maratonu

Za kilka dni odbędzie się zapowiedziany maraton o mistrzostwo Polski, który zaczyna budzić coraz większe zainteresowanie. Dowiadujemy się iż wczoraj został zgłoszony przez lwowską Pogoń Bronisław Gancarz, rekordzista i zeszłoroczny zwycięzca maratonu.

Prócz Gancarza zgłosił się wczoraj zawodnik z Krynicy Ropicki Mieczysław reprezentujący barwy K. T. H.

Trzeba spodziewać się, że przez dziś i jutro napłyną zbiorowe zgłoszenia zawodników Warszawy, Poznania, Śląska, Białegostoku i Wilna. Ogółem będzie chyba około 20 biegaczy.

Delegatem Polskiego Związku Lekkoatletycznego mianowany został Jarosław Niecięcki.

Starterem honorowym maratonu będzie pułkownik Klewszczyński, który ofiarował mistrzowi maratonu przepiękny wieniec laurowy.

Wczoraj Dyrekcja Targów Futrzarskich ofiarowała piękną nagrodę najlepszemu biegaczowi Ziem Północno-Wsch. Największy szans na zdobycie tej nagrody posiada Półtorak z Jagiellonji.

Ponadto nagrody ofiarowali: Miejski Komitet W. F. i P. W., Niewiadomski, Liwszyc, Spółka Myśliwska (Ronczewski) Sport i Muzyka (Dinces) i inni.

W czasie maratonu ruch kołowy i pieszy zostanie zamknięty na ulicy Pióromont do ul. Ułańskiej. Publiczność gromadzić się będzie na Stadjonie Ośrodka W. F.

Mecz piłkarski o wejście do Ligi

W najbliższą niedzielę będziemy mieli dalszy mecz piłkarski o wejście do Ligi.

W. K. S. Śmigły spotka się z mistrzem okręgu białostockiego — W. K. S. Grodno.

Mecz odbędzie się na stadjonie przy ulicy Werkowskiej. Zwycięży powinni zdecydowanie wilnianie, którzy znajdują się obecnie w doskonałej formie.

STRZELEC ORGANIZUJE WYŚCIGI KOLARSKIE.

Sekcja kolarska klubu sportowego Strzelec organizuje pierwsze w tym roku wyścigi kolarskie na torze. Wyścigi odbędą się na Pióromoncie w czasie trwania maratonu. Zawody rozpoczną się w niedzielę o godzinie 9 rano.

Program zawodów obejmuje konkurencje pań i panów, a jest on ułożony w sposób bardzo urozmaicony.

Zgłoszenia kierować należy do kierownika zawodów p. Cz. Łabucia, Strzelec, Wielka 68.

W zawodach brać mogą udział stowarzyszeni i niestowarzyszeni.

Zawodom przygrywać będzie orkiestra Pocztowego P. W.

PIĘŚCIARZE WILNA CHCĄ JECHAĆ DO ŁOTWY I ESTONJI.

Bokserzy wileńscy czynią przygotowania techniczne przed mającym się od być wyjazdem zagranicę do Łotwy i Estonji.

Pięściarze wysłali wczoraj pismo do Związku Związków Sportowych z prośbą o paszporty bezpłatne i zezwolenie na wyjazd.

Mecz ma się odbyć w dniach 10—15 września w Rydze, Tallinie i Tartu.

Pięściarzy wileńskich trenuje obecnie Pilnik, który prawdopodobnie wejdzie w skład reprezentacji Wilna.

Reprezentacja ułożona zostanie dopiero w przyszłym tygodniu.

RED. W. SIKORSKI W WILNIE.

Dowiadujemy się, iż dziś do Wilna przyjedzie prezes dziennikarzy sportowych p. red. Wacław Sikorski.

Sądzić należy, że p. Sikorski zainteresuje się żywo działalnością Wileńskiego Oddziału Dziennikarzy Sportowych.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE.

WARSZAWA, (Pat). Punktacja pływackich mistrzostw polskich jest następująca: 1) EKS. 156 punktów, 2) Legja 141, 3) AZS. warszawski 107, 4) Hakoach bielski 85, 5) Giszowiec 81, 6) Delfin 58 punktów. Punktacja ta nie jest jeszcze ostateczną, gdyż rozgrywki w polo nie są jeszcze ukończone. Puhar prezydenta po 5 latach zdobył ostatecznie AZS. warszawski mający 864 punkty, potem idzie Giszowiec 741, EKS. 592, Cracovia 413, Siemianowice 334, Legja warszawska 280, Hakoach bielski 276, Delfin warszawski 105.

DOM I SZKOŁA

Wychowanie gospodarcze a organizacje rolnicze

Usiłowania w kierunku podniesienia oświaty i kultury rolnej na naszych ziemiach doniedawna były zupełnie nieproporcjonalne do potrzeb. Obecnie, po wprowadzeniu nowych programów nauczania w szkołach powszechnych, sprawa ta będzie się przedstawiała lepiej. Zupełnie dobrze zaś, dopiero wówczas, jeśli założenia programów zostaną dostosowane do naszego terenu i zrealizowane w całej rozciągłości. Mówiło się kiedyś, mówi się nawet i teraz, że szkoła powszechna ma być ogólnokształcącą. Dawne programy jakby obawiały się, by dzieci czegoś praktycznego nie nauczyć. Chodzi mi przedewszystkiem o przewidziane w nowych programach wychowanie gospodarcze, a raczej jego część na terenie naszym zasadniczą — wychowanie rolnicze.

Jestem przeciwnikiem zdania, że podstawy do wykształcenia zawodowego drobnego rolnika dać mogą tylko szkoły rolnicze. Jeśliby przez nie przejść mogli wszyscy nasi uczniowie ze wsi, to zgoda. Tego jednak nietylko u nas, ale wogóle nigdzie nie będzie, bo wtedy musiałoby szkół rolniczych być przynajmniej parę w każdej gminie, a przecież są powiaty, które nie mają ani jednej. Z różnemi dokształcającemi kursami rolniczemi jest obecnie i nadal będzie trudno. Siłą rzeczy więc duża część tej pracy ciąży na szkole powszechnej. Czego się bowiem nie nauczył Jaś, tego się nie nauczy i Jan, jak mówi przysłowie.

Szkoła powszechna obecnie ma na naszych ziemiach szczególnie ważne znaczenie. W tym czasie, gdy Niemcy, liczące poniżej 40% rolników i Anglja — mająca ich jeszcze mniej, szczególną uwagę zwróciły na rolnictwo, musimy ich naśladować i my, mający tak ogromny odsetek ludności rolniczej. Na naszych ziemiach, na pierwszym planie stać musi i oświata rolna, a raczej wychowanie rolnicze.

Podstawową rzeczą tej pracy będzie ogród szkolny. Ogród musi posiadać każda szkoła, ogród, czy kawałek pola musi mieć każdy jej kierownik. Tak jeden, jak i drugi musi być racjonalnie zagospodarowany, musi być przykładem kultury rolnej. Werbalizm bowiem, siłą rzeczy w rolnictwie absolutnie miejsca mieć nie może. Sprawa uprawy ogrodu szkolnego i t. p. musi być należycie uregulowana. Dzieci bowiem klas starszych, nawet przy pełnym wymiarze godzin, na zajęcia praktyczne, nie mogą wszystkiego zrobić. Podczas wakacyj, kontakt dzieci z ogrodem, przedewszystkiem w dni robocze, a szczególniej na wsiach skomasowanych, będzie luźny, a ogród w tym czasie niedopatrzony należycie chybi swego celu.

Komisja Edukacji Narodowej zdobyła fundusze na oświatę z przejętych po Jezuitach majątków ziemskich. — Wprowadzona obecnie reforma w szkolnictwie zająć może na cele szkolnictwa powszechnego, znikomą w danym wypadku, część ziemi z majątków, które od szeregu lat nie płacą już na rzecz skarbu państwa podatków. Wywłaszczenie nawet kilkudziesięciu tysięcy hektarów ziemi na ten cel nie będzie dla nikogo bolesne, a przy racjonalnem urządzeniu przyniesie olbrzymie rezultaty.

Pomoc w prowadzeniu ogrodów szkolnych okazywać winny organizacje rolnicze, tak izby rolnicze, jak i organizacje dobrowolne. Dotychczasowy stan rzeczy bowiem był anormalny. Równowaga wprawdzie była, bo szkoła nie myślała o rolnictwie, a rolnictwo o szkole, ale tak dłużej trwać nie może. Trzeba prędzej odrobić to, cośmy zaniedbali. Na szczęście ruszamy się troszkę w tym kierunku. Zaczynają już pracować w administracji szkolnej instruktorzy-rolnicy. Tworzy się wakacyjny kurs zajęć praktycznych dla nauczycieli w szkole ogrodniczej. Zjazd okręgowy Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych pow. wil.-trockiego organizuje kurs społeczno-rolniczy dla nauczycieli szkół powszechnych. Wil. Tow. Org. i Kółek Rolniczych w programie swej pracy po raz pierwszy postanowiło nawiązać ścisły kontakt ze szkołami powszechnemi. Chodzi tylko o to, by praca ta zatoczyła szersze kręgi, nabrała charakteru masowego, by ła uzgodniona i dostosowana do wymagań terenu. Obok np. propagandy uprawy truskawek, czy pomidorów, musimy przedewszystkiem nauczyć należytej uprawy ziemniaków i otrzymywania takich plonów żyta, by nie głodować stale.

A teraz jeszcze kilka uwag, co do wychowania gospodarczo - rolniczego w nauce geografji. Weźmę oddział V-ty, w którym uczymy według nowego programu. Co do tego ostatniego, to w tym wypadku miałbym zastrzeżenia w związku z punktem „Krótkie wzmianki o Estonji krajach Skandynawskich, Holandji i Belgji". O ile chodzi o Holandję, to trzeba jej poświęcić przynajmniej jedną lekcję. Odebranie ziemi morzu, wyhodowanie najmleczniejszych krów i t. p. sprawy nasuwają szereg zagadnień szczególnie ważnych dla nas. A Danja. Opis podróży Gdynia — Kopenhaga, opisy krajobrazów, wsi, dróg, domów, spółdzielczości, kultury w obrazach zająć może dwie a nawet trzy lekcje. Tyle czasu po święciłem tej sprawie w swej szkole i uczniowie stwierdzili, że Danja, to najciekawszy kraj. Klasa była niemile zdziwiona, dlaczego podręcznik geografji tak mało podaje o Danji. Nie mogłem wtedy odpowiedzieć, nie mogę usprawiedliwiającej odpowiedzi dać i teraz.

A dalej Czechosłowacja. W podręczniku geografji, używanym w szkołach powszechnych ani słowa o wsi czeskiej i morawskiej, ani słowa o różnych organizacjach i spółdzielniach wiejskich, ani słowa o kulturze wsi, pomimo, że to właśnie w kraju tym jest najtypowsze i że podręcznik Czechosłowacji poświęca 9 stron. A przecież żyjemy w kraju rolniczym, który ma do zrobienia bardzo dużo i w niejednem mógłby brać przykład z naszego sąsiada południowego.

Tych kilka wypowiedzianych powyżej uwag nie może wyczerpać całości zagadnienia, które jest bardzo obszerne.

Ale jest ono tak ważne, że powinno być poruszane jak najczęściej

Jarzyna Tadeusz.

O ROZMIESZCZENIU szkół powszechnych w Wilnie

Od jednego z czytelników otrzymujemy nast. list:

Dzielnice: Popławy, Markucie i wieś Kropiwnica, należące do wielkiego Wilna, obejmują przestrzeń około 5 km². Dzielnice te nie posiadają oświetlenia elektrycznego, ulice są zupełnie zaniedbane, nie posiadają bruków i chodników, a o kanalizacji i wodociągach i marzyć tu nie można. Część tych ulic wraz z główną ulicą Subocz stale zalewana jest wodą źródlaną. Błoto podczas pory deszczowej dosięga półmetrowej warstwy. Warunki higjeniczne najgorsze. Z braku kanalizacji ścieki i rowy stale zapełnione są brudami, które gnijąc są rozsadnikami chorób zakaźnych. Część ulic wogóle nie została dotąd uregulowana, niektóre z nich poprzerzynane są głębokiemi jarami uniemożliwiając całkowicie dojazd i znaczenie utrudniając dostęp w porach deszczowych i w zimie.

Dzielnice te posiadają około tysiąca dzieci w wieku szkolnym, które zmuszone są uczęszczać do szkół powszechnych na ul. Ostrobramskiej (szkoła Nr. 20 i 21). Rodzice tych dzieci to w 99% biedota, zarabiająca, jeśli o głowę rodziny chodzi — do 3 złotych dziennie. Za to trzeba utrzymać rodzinę, składającą się z 4-ch do 6-ciu osób, a o ciepłej odzieży, dobrem obuwiu i lepszem odżywianiu mowy niema. Czy więc może 7—8-letnie dziecko głodne, prawie bose i okryte łachmanami iść do szkoły, 3—4 klm., podczas ciemnego słotnego ranka, albo silnego mrozu i wichury? Nic dziwnego, że dzieci te dziesiątkowane są przez choroby, że ciągle przerywają naukę, że śmiertelność wśród nich, także z tego powodu, jest duża. Jakaż ich przyszłość? Jakże można spodziewać się, żeby z tych dzieci wyrośli dobrzy i pożyteczni obywatele?

A przecież przy ul. Subocz, pod samemi Markuciami, tuż nad Wilenką, w miejscu suchem, wprost sosnowego lasu Belmontu jest plac, wprawdzie niezbyt duży, lecz swem zdrowem i ładnem położeniem, jakby przeznaczony na szkołę. Zarząd Miejski zamiast skupiać szkoły powszechne w centrum miasta, niechby je budował dla peryferyj, a w ten sposób udostępni zdobycie nauki wszystkim dzieciom.

Wspomniany plac miasto może nabyć od maj. Markucie za bardzo niską cenę, sama zaś budowa szkoły koedukacyjnej 7-klasowej wyniesie najmniej 50—60 tysięcy złotych. Na taki wydatek, zważywszy na olbrzymią wygodę dla mieszkańców tej dzielnicy i uważając to jako konieczność ogólnopaństwową, Zarząd miejski winien się bezwzględnie zdobyć oraz w jak najszybszym czasie poruszoną kwestję zbadać i przystąpić do jej zrealizowania.

Nie wątpimy, że głos nasz nie pozostanie bez echa, a poparcie w tej sprawie znajdziemy u władz szkolnych, których właśnie zadaniem jest piecza nad szkołą i rozpowszechnianiem wiedzy oraz wychowaniem dobrych obywateli.

Mieszkaniec Popław.

* * *

Przytoczony list jest wymowną ilustracją dotychczasowych zaniedbań w dziedzinie szkolnictwa, czywiście, można odpowiedzieć: „A Antokol? A Kuprjaniszki?" Tak, niestety tylko Antokol i Kuprjaniszki. Zaniedbanie tych przedmieść byłoby również krzyczące, jak sprawa Popław. Natomiast jako osobliwe curiosum, trzeba wskazać na osobliwe zagęszczenie szkół w rejonie W. Pohulanki. Ze brały się tam w bezpośrednem sąsiedztwie, niemal jedna przy drugiej, aż 4 szkoły, do których, często z niewiarogodnie dalekich stron, uczęszcza 2137 dzieci. Wiążą się z tem okoliczności o skandalicznym posmaczku.

Na rogu ul. Rydza-Śmigłego i Szeptyckiego, stoi piękny, nowy gmach szkolny, w którym do niedawna mieściły się aż dwie szkoły powszechne, razem 1030 dzieci. Ostatecznie, dzielnica dana jest duża, 1030 dzieci w takim wzorowym gmachu szkolnym — nie jest to jeszcze tak źle.

Od tego punktu do dzielnicy ponarskiej niema szkół. Dopiero na końcu Legjonowej, jedyna w dużem promieniu na kilkaset dzieci, tylko. Więc jedną ze szkół przesunięto aż... na najbliższy róg ul. Szeptyckiego. Jest tam gmach, które go właściciel nie miał za co dokończyć. Gmach zupełnie na szkołę nieodpowiedni, budowany na zwykły dom mieszkalny, o niewielkich, w dodatku według przepisów — za niskich na szkolne sale pokojach.

Notabene w najbliższem sąsiedztwie również mieszczą się dwie inne szkoły— na Wiwulskiego pod 13-ym (szk. Nr. 26) i na W. Pohulance pod Nr. 18-ym (szk. Nr. 17).

Inna sprawa. Na Legjonowej pod 87, w posesji oo. Salezjanów mieścił się w ciągu ok. 3 lat lokal szkolny. Ostatnio właściciele, pobierający bardzo niewielkie komorne, przeprowadzili w nim gruntowny remont i urządzili piękne boisko sportowe. Lokal ten jednak uznano za zbyt szczupły wobec wzrostu liczby dzieci i — zamiast umieścić w odpowiedniej odległości, w tym pozbawionym szkół, rejonie, inną szkołę, czy filję tej samej, aby nie skupiać niepotrzebnie w jednym punkcie, dużej ilości dzieci, zrobiono znów podobną do tej na r. Szeptyckiego i Archanielskiej, tranzakcję. Ten stan rzeczy ulec powinien zmianie.

Cała nadzieja w nowej Radzie i nowym Zarządzie Miejskim. *Kl.*

DOROBEK SZKOLNY Polskiej Macierzy Szkolnej na Wileńszczyźnie

21 sierpnia r. b. Polska Macierz Szkolna Ziem Wschodnich obchodziła 15-lecie swojego istnienia.

PMS Ziem Wschodnich powstała z połączenia trzech organizacyj, działających podczas okupacji niemieckiej i bolszewickiej: Komitetu Edukacyjnego, „Oświaty" i T-wa katolickiej szkoły ludowej.

Organizacje te przekazały władzom polskim oświatowym w 1919 roku: 4 gimnazja w Wilnie, 2 na prowincji, 2 seminarja nauczycielskie i ponad 400 szkół powszechnych.

Całego ciężaru pracy oświatowej młoda wówczas administracja szkolna nie mogła przyjąć na swe barki, przyszła jej więc z pomocą Polska Macierz Szkolna.

W pierwszym już roku istnienia na terenie swej działalności, obejmującym całe województwo wileńskie i dwa powiaty województwa nowogródzkiego (lidzki i wołożyński) PMS prowadzi: gimnazja w Święcianach, Oszmianie i Lidzie, seminarja męskie i żeńskie w Wilnie oraz 100 szkół powszechnych. Naogół kontrola nad szkolnictwem w tym czasie spoczywała w rękach władz szkolnych, koncesjonarjuszem jednak w większości wypadków była Polska Macierz Szkolna.

I oto tak szeroko zakrojoną pracę Macierzy przerywa brutalnie nawała bolszewicka. Atmosfera zatruta podczas najazdu nie sprzyja należycie rozwojowi prac Macierzy w pierwszych chwilach po wypędzeniu najeźdźców.

W okresie od 1921 r. do 1926 r. Polska Macież Szkolna utrzymuje 24.118 szkół powszechnych. Od 1927 r. liczba szkół Macierzy spada naskutek znacznego rozszerzenia się sieci szkół publicznych, z których większość to byłe szkoły Macierzy.

Ze szkół zawodowych pozostaje w ręku Macierzy: seminarjum nauczycielskie żeńskie w Wilnie i szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Nowej Wilejce. Pozatem organizuje Macierz kursy ochroniarskie oraz kilkadziesiąt kursów dla dorosłych.

Rok 1929-ty staje się przełomowym w rozwoju prac Macierzy. Złożyły się na to dwie przyczyny: 1-sza z nich to ogólne przygnębienie, wywołane kryzysem gospodarczym i 2-ga powstanie dużej ilości różnego rodzaju organizacyj o charakterze społeczno-kulturalnym, których statutowym obowiązkiem stały się i prace oświatowo-kulturalne.

Skutki kryzysu najdotkliwiej dały się we znaki odcinkowi szkolnemu: w czasie pomyślnej konjunktury gospodarczej liczba szkół Macierzy malała naskutek przejmowania przez państwo, w dobie kryzysu liczba szkół maleje z roku na rok spowodu braku w kasie Macierzy dostatecznych środków na szkół tych utrzymanie.

I oto w roku 1930—31 Polska macierz Szkolna prowadzi tylko 24 szkół powszechnych, w 1931—32 — 22, w 132—33 — 16 i w 1933 -34 zaledwie 7.

Działalność Macierzy na odcinku szkolnym kurczy się w okresie, w którym potrzeby stale rosną, w okresie, w którym władze szkolne z braku kredytów podołać swym obowiązkom nie mogą.

W pełnem zrozumieniu swej misji Polska Macierz Szkolna apeluje już od dłuższego czasu do szerokich rzesz społeczeństwa polskiego o pomoc dla zagrożonych w swej egzystencji szkół Macierzy przez organizowanie Kół Opiekuńczych dla poszczególnych szkół.

St. Kożan
Inspektor Wojewódzki
P. M. S.

RODZICE!

Pamiętajcie o budowie publicznych szkół powszechnych, pamiętajcie, że w cenie podręczników szkolnych mieści się już opłata na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Zakupujcie przybory szkolne, mundurki i t. p. w tych sklepach, które umieściły w oknach wystawowych dowody, że wpłaciły określoną sumę na rzecz Towarzystwa.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Rolnikowi dzieje się krzywda

Zwyżka cen żyta tuczy pośrednika

Sezon tranzakcyj na nowe zboże już się rozpoczął. Na rynkach po miasteczkach Wileńszczyzny daje się zaobserwować szczególnie ożywiony dowóz przedewszystkiem żyta. Dostarcza go przeważnie małorolny, który stara się czemprędzej spieniężyć pierwszy omłot tegorocznego urodzaju, aby choć częściowo załatać dziury budżetowe, jak świeże zaległości podatkowe itp., powstałe wskutek zeszłorocznej klęski nieurodzaju. Pośpiech ten można także wytłumaczyć chęcią wykorzystania ostatniej zwyżki cen zboża, której fala przyszła z zagranicy i po przez wyższe notowania giełdy wileńskiej dotarła do rolnika naszych ziem.

Powstaje jednak pytanie, czy zwyżka cen, którą notują giełdy zbożowe, wpływa dostatecznie na ceny żyta, sprzedawanego na pudy po miasteczkowych rynkach — a przedewszystkiem — kto na tej zwyżce zarabia? Czy rolnik, o którego dba ofiarnie państwo, czy osoba trzecia? Rozumowanie teoretyczne dowodzi jasno, że zwyżka cen żyta zwiększa dochody rolnika. W praktyce, niestety, jest inaczej.

W ciągu pierwszych dwudziestu dni b. m. ogólny obrót giełdy wileńskiej wyniósł przeszło 1 miljon złotych, w tem przeszło 50% tranzakcyj na żyto. Ceny żyta szły w górę. Ostatnio jednak nastąpił niemiły dla rolnika zwrot — żyto zaczęło opadać. Po ożywieniu nastąpiło uspokojenie. Popyt znalazł, lecz podaż coraz bardziej przybiera na sile Przed kilku dniami zamieściliśmy ostrzeżenie Izby Roln., apelującej do rolników, aby nie wyzbywali się teraz nadmiaru żyta, ponieważ w przyszłości należy spodziewać się powrotnej fali zwyżki cen żyta.

Otóż należy wyjaśnić, że ożywienie na rynku zbożowym Wileńszczyzny, obserwowane ostatnio, było spowodowane przez Państwowe Zakłady Przemysłowo Zbożowe, które zakupywały masowo żyto na eksport. Dziś, po pierwszem nasyceniu rynku zagranicznego (wiemy np., że Gdańsk zakupił kolosalne ilości zboża polskiego tak, iż musiał powiększać składy), zakupy P. Z. P. Z. spadły do norm zwykłych, mających na celu utrzymanie cen zboża w kraju na odpowiednim poziomie. Dlatego też w związku z zakończeniem zakupów eksportowych przez P. Z. P. Z. daje się zauważyć na giełdzie wileńskiej pewna zniżka cen żyta.

Teraz wracamy do pytania, które nas interesuje. Otóż notowane przez giełdę ceny obowiązują tylko jej klientów Jak wiemy na giełdzie można sprzedawać i kupować żyto tylko większemi partjami — wagonami po 15 ton t. j. 15.000 klg. — t. j. około 940 pudów. Jasny z tego wniosek, że dostawcami byli więksi handlarze t. j. pośrednicy. Większe majątki ziemskie wystąpiły b. nielicznie.

Pozatem Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe nabywają żyto wyłącznie w lepszym gatunku t. j. I-go standartu, które jedynie nadaje się na wywóz zagranicę. A tymczasem rolnik naszych ziem, uprawiający ziemię jeszcze dość prymitywnie i używający do siewu niezbyt doborowego ziarna, posiada na sprzedaż przeważnie żyto niższego gatunku — t. j. II-go standartu, nadające się wyłącznie do spożycia wewnątrz kraju. Trzeba też podkreślić, że w bieżącym roku Wileńszczyzna będzie posiadała znaczny nadmiar żyta II-go standartu.

Z tego też względu ostatnio wzmożona akcja P. Z. P. Z. i obecna normalnie spowodowała popytu na żyto, którego Wileńszczyzna ma najwięcej t. j. na żyto II-go standartu. Nawet wprost przeciwnie — zwiększony popyt na zboże I-go standartu krzywdzi wyraźnie posiadaczy żyta II-go standartu. Istnieje bowiem dziś niewspółmierna różnica w cenie I-go i II-go standartu żyta. Obecnie giełda wileńska notuje franco Wilno za 100 klg. żyta I-go standartu do 16.50 zł., II-go st. do 14.50 zł. Różnica wynosi 2 zł., podczas gdy normalnie nie powinna przekraczać jednego złotego.

Żyto II-go standartu zakupują na rynkach miejscowych pośrednicy, którzy dostarczają go następnie do młynów i innych odbiorców krajowych. Przy zwiększonej podaży pośrednicy są dyktatorami cen.

Widzimy więc, że szerszy ogół właścicieli gospodarstw rolnych na naszych ziemiach — po pierwsze — musi korzystać z usług pośrednika, a po drugie ma na sprzedaż zboże, które na rynku nie ma pełnej swej wartości i na które popyt jest znacznie mniejszy niż na zboże lepszego gatunku. Właściwa więc zwyżka cen żyta nie dociera do rolnika.

Pośrednik zarabia zadużo na tranzakcjach zbożowych. Przed kilku dniami badałem ceny żyta na rynkach w Dryświatach, Duksztach i Widzach. Płacą tam za pud I-go standartu, który zresztą spotyka się dość rzadko, od 1.50 zł. do 2.00 zł. Żyto w gorszym gatunku kupuje się po 1.40—1.70 zł. za pud.

W Widzach, odległych od stacji kolejowej o 30 klm., płacono za pud najlepszego żyta 1.50 zł., a więc za 100 klg. — 9 zł. 37,5 gr. W Wilnie pośrednik sprzedaje 100 klg. I-go st. za 16.50, II-go — 14.50 zł. (obliczam na podstawie cen z ub. tygodnia). Na pierwszym standarcie zarobi teoretycznie 7 zł. 12.5 gr. na II-gim — 5 zł. 12,5 gr. Wydatki, związane z dostawą do Wilna 100 klg. wynoszą: transport do kolei (wozami po 30 pud. za 6 zł. od wozu (najwyższa opłata!) — 1.50 zł. kolej od Ignalina do Hoduciszek — około 150 klm.) — 1.80 zł., manco 2% — 20 groszy. Razem — 3 zł. 50 groszy. Trzeba zaznaczyć, że suma ta jest najwyższa. Zysk czysty wynosi więc — 1 zł. 63 grosze — t. j. przeszło 12% od sumy, włożonej przez pośrednika. Podkreślam tu, że do tego doliczenia wziąłem najwyższą cenę żyta oraz najwyższą sumę wydatków na transport W rzeczywistości zaś zysk pośrednika jest większy i przekracza zazwyczaj 2 złote na 100 klg. Natomiast rzetelny zysk, nie krzywdzący pośrednika, może wynosić 4%. Tego wystarczy w zupełności. Pośrednik zarabia więc na 100 klg., a więc mniejwięcej na worku żyta od 1 zł. 60 gr. do 2 złotych — zamiast 40 groszy. Rolnik traci na worku żyta najmniej 1 zł. 20 groszy. Obliczenia te można zastosować prawie do wszystkich rynków miasteczkowych na Wileńszczyźnie, położonych zdala lub nawet blisko kolei. **Nie ulega też wątpliwości, że zwyżka cen żyta tuczy przedewszystkiem, a w wielu wypadkach wyłącznie pośrednika.**

Czy jest wyjście z obecnej sytuacji? Są dwa. Jedno to utopijne — solidarność rolników w żądaniu ceny rzeczywistej. Drugie — możliwe do częściowego zrealizowania — to organizacja skupu żyta na większą skalę przez Spółdzielnie rolnicze. Przecież trzeba iść z pomocą rolnikowi — a kto bardziej jest przygotowany do podobnej akcji — jak nie Spółdzielnie rolnicze?

Jeżeli zaś chodzi o niewspółmierną rozbieżność cen żyta I-go i II-go standartu, to ma tu dużo do powiedzenia Fundusz Pracy. Należałoby dążyć do tego, aby Fundusz Pracy, udzielający pomocy w produktach rolnych, zakupywał potrzebne sobie żyto na Wileńszczyźnie. Fundusz Pracy może kupować II-gi standart. Wzmożenie zaś popytu na niższy gatunek żyta może wyrównać rozbieżność w cenach I-go i II-go st. **Wł'd.**

Z WĘDRÓWKI PO TARGACH

Przemysł białoskórniczy na Targach

W obecnym okresie kryzysu ekonomicznego dążenie do samowystarczalności w poszczególnych gałęziach naszego przemysłu jest objawem bardzo pożytecznym. Zwiedzając Targi Futrzarskie, przekonywujemy się, że nasz przemysł futrzarski doszedł do takiego stopnia rozwoju, że wyrobami swemi może skutecznie konkurować z importem zagranicznym, pochłaniającym, jak wiemy, wiele miljonów drogiej gotówki

Firmy futrzarskie wystawiły na targach w kioskach, wykonanych pomysłowo i gustownie, najlepsze swoje wyroby. Obrazują one doskonale rozwój naszego przemysłu futrzarskiego — oraz poszczególne fazy przeróbki skór — a przedewszystkiem skór owczych. Widzieliśmy, że w dziedzinie tej doskonałość wyrobów krajowych w niczem nie ustępuje wyrobom zagranicznym.

Jako przedstawicielka tej gałęzi przemysłu na uwagę zasługuje firma wileńska „Inż. Mikołaj Epsztejn" — Tarlaki 2, **największa placówka przetwórcza skór owczych dla wyrobu rękawiczek, na naszych ziemiach.** Dzięki wydajnej produkcji tej firmy ustał zupełnie import skór dla wyrobu rękawiczek z zagranicy do Polski.

Fabryka inż. M. Epsztejna, zorganizowana według najnowszych zdobyczy techniki przetwórstwa białoskórniczego, przewyższa, oczywiście jakością swych wyrobów przedwojenne tego rodzaju wyroby Wilna i jest dobrze przygotowana do walki z importem wyrobów zagranicznych, czem podkreśla jedną z głównych cech Targów Futrzarskich.

Firma dobrze zorganizowała wystawę swych wyrobów. Widz poznaje poszczególne fazy produkcji skór, oglądając wszystkie gatunki skór, od surowca do skór używanych do wyrobu luksusowych rękawiczek. A więc widzimy skórę do prania Nappa, imitację Pekary (świńskiej) z której robione są najbardziej luksusowe rękawiczki, dotychczas importowane z zagranicy za duże pieniądze. Dziś mamy ją w kraju po przystępnych cenach. Wyroby te świadczą dobitnie o zdobyczach białoskórnizcych przemysłu krajowego.

Trzeba zaznaczyć także, że stoisko firmy „M. Epsztejn" zwraca uwagę estetyczną kompozycją barw i ładnym rysunkiem.

Reasumując — należy życzyć firmie M. Epsztejn sukcesów i dalszego rozwoju w przyszłości.

Val Gielgud 36

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

W hallu zapanował paniczny zamęt. Mollwitz i Cartier wymyślali Dolskiemu i gdyby von Reichenberg nie utemperował ich piorunującym głosem, byliby się na niego rzucili. Dwaj Anglicy przypatrywali się tej scenie z wyniosłą pogardą.

— Później rozstrzygniemy, kto zawinił — zakonkludował książę. — Teraz ważniejsze to: dokąd oni drapną i co zrobią?

— Pojadą do Wrocławia — warknął Mollwitz — i ostrzegą policję i komendę lotniska. I dadzą znać do Berlina. Jesteśmy zgubieni!

— Nonsens! — rzekł Kazimierz.

Cartier zmiażdżył go wzrokiem, lecz on ciągnął spokojnie dalej:

— Powtarzam: nonsens! Jeżeli nawet coś wiedzą co trudno przypuścić, to któż im uwierzy? Oni myślą przedewszystkiem o własnej skórze, nie o nas. I prawdopodobnie są w sobie zakochani. Nie puśćcie ich tylko do Wrocławia, to wszystko będzie w porządku. Jest jeszcze jedno auto.

— Jeżeli ich złapię — parsknął Cartier — to pod ścianę i kula w łeb! Nie wyratujecie ich z moich rąk, niedołęgi!

Zbiegł po stopniach i wskoczył do limuzyny. Mollwitz pośpieszył za nim.

— Rozkazy zostają w mocy — rzekł von Reichenberg. — O dziewiątej rano przed kościołem!

Cartier machnął ręką i limuzyna pomknęła z miejsca z największą szybkością — w pościg za Benzem.

ROZDZIAŁ XX.

UŁANI NA GRANICY.

Co robić? I dokąd uciekać? Te pytania zadał Simon Nostitzowi, kiedy go zabrali z drogi na szóstej mili od Eisenkopfu i opowiedzieli, co i jak się stało. Lotnik zmarszczył brwi.

— Naturalnie będzie pościg. A to co? — Wskazał wstecz na białą chmurę kurzu, migającą co chwila odbłyskami metalu. — Dodaj pan gazu! Nie możemy się bić na śląskiej szosie z niemieckim obywatelem. Jedyna nasza nadzieja w granicy. Proszę pani, tam w kieszeni obicia musi być mapa. Niech mi ją pani poda.

Benz przyśpieszył biegu i wskazówka na szybkomierzu przeskoczyła z pięćdziesięciu na sześćdziesiąt i z sześćdziesięciu na siedemdziesiąt. Ale groźna chmura była coraz bliżej. Nostitz, klęcząc w aucie, pochylał się nad ramieniem Simona.

— Musimy okrążyć Wrocław!

— Dlaczego? — zapytała Djana.

— Nie możemy ryzykować. Jeżeliby nas dogonili w ulicy, to alboby nas zastrzelili pod pozorem, żeśmy im skradli maszynę, alboby spowodowali umyślną katastrofę. Nie cofnęliby się nawet przed zaryzykowaniem własnego życia. Nie. Objedziemy naokoło. Pół mili dalej jest rozwidlenie dróg. Skręcimy na prawo i pojedziemy prosto do polskiej granicy. Jeżeli nam się uda przejechać na polskie terytorjum, to jesteśmy uratowani. Nie odważą się jechać za nami, boby ich aresztowano.

— A nas nie zaaresztują?

— Prawdopodobnie. Ale pan zadepeszuje lub zatelefonuje do swojej ambasady w Warszawie, to się to jakoś załatwi. Zresztą nie mamy innego wyjścia.

Simon skinął głową. Nie odrywając oczu od szosy, gnał jak szalony. Auto kołysało się i zataczało na boki. Djana obejmowała mocno ręką klakson, a Nostitz raportował, że pościg trzyma się w jednakowej odległości.

Benz leciał przodem, limuzyna za nim. Mollwitz i Cartier płonęli ślepą żądzą mordu i ani im przez myśl nie przeszło, że ofiary mogły się im wymknąć. Ale Nostitz i Djana widzieli oczyma wyobraźni miasta w płomieniach, ulice we krwi i oszalałe tłumy uciekających naoślep przed niemiłosiernym ogniem z nieba. Simon zaś patrzył tylko na rozwijającą się wstęgę drogi i myślał, że może już niedaleko, a Djana będzie bezpieczna.

Trzymał oczy tak uporczywie na piętnaście kroków przed autem, że o mało nie uległ hipnozie. Przy nagłym zakręcie tylko cudem nie zjechał z drogi. Kilkanaście kroków dalej stary dróżnik z brodą spuszczał kolorową barjerę przejazdową. Simon, choćby chciał, nie zdążyłby już zahamować. Ale nie chciał. Wskazówka szybkomierza stała na osiemdziesięciu pięciu. Opadająca barjera musnęła niemal głowę Nostitza. Minęła im przerażająca wizja pociągu.

Wieści i obrazki z kraju

Nasze wioski, miasteczka i drogi

II.

Doskonałym pomysłem jest wprowadzenie targów do wszystkich nawet małych miasteczek, jak np. Komaje. Handel nie jest, oczywiście ożywiony, bo ogólny brak gotówki stoi każdemu na przeszkodzie. Ale przecież czasami coś się zdarzy. Potrzebujący na podatki gospodarz sprzeda niezłą krówkę za 60—80 — 90 zł., a od 100—120 można widzieć piękne bydlątko, dające jednak mało mleka spowodu braku paszy. Owce od 7—9 zł., prosięta małe, lepszej rasy 8 — 10 zł., większe, wiosenne 25 — 35 zł. Grzyby tego roku bardzo drogie, kilo dobrych, wyborowych 7 zł., gorsze 5,50 — 6 zł. (mieszane). Orzechów moc, ale cóż, kiedy zbierają je zwykle niedojrzałe i po wysuszeniu niewiele z nich korzyści. Jabłka obrodziły bardzo rozmaicie.

Są okolice, t. j. sady, gdzie przeklęty pędzik przydzimek, wydłubka i kwietniak oraz inne szkodniki wszystko zniszczyły i zaledwie zdołano obronić liście na drzewach owocowych. A o kilkanaście i kilka kilometrów pięknie dojrzały, mało, albo i wcale niedopatrywane owoce. Sprzedają je tutaj po 30 — 40 — 50 gr. kilo. W wioskach nie widać ani starania ani nowych sadzonek owocowych, stare bardzo zaniedbane, zdziczałe.

POSTAWY.

Pierwszy raz oglądam je po wojnie. Świta im teraz odrodzenie swego rodzaju, bowiem ma tu stacjonować wojsko i będą się budowały koszary. Pałac, który ma być kupiony od Józefa hr. Przeździeckiego, również pójdzie na mieszkania dla oficerów. Wszystko to wpłynie spewnością na podniesienie stanu kultury i wydajności okolicy. Piękny, biały gmach starostwa, mógłby służyć jakiemuś województwu — tak jest wielki i pałacowy, w stylu neo-klasycznym. Zdobi miasteczko, jedno z najładniejszych u nas. Czy to stara kultura szerzona z tego ośrodka przez Tyzenhauza i Przeździeckich, dziedziców olbrzymich dóbr postawskich, czy inne jakieś wpływy sprawiły, że nie widać tu tych ohydnych czerwoniaków, nastawionych przez rosyjskich urzędników, ale schludne, estetyczne dworki, okolone kwiatowemi ogródkami, kilka stylowych murowanek, które wraz z gmachem na rynku, pochodzą z czasów podskarbiego Tyzenhauza.

Chodniki! Jak w Wilnie z płyt kamiennych, bruk też wileński, sklepy obficie zaopatrzone, kooperatywy, zwłaszcza zasłużona „Wygoda“, pełne. Kupujący i sprzedający tłoczą się w dwóch salach, opodal Żydzi taszczą wory siemienia lnianego, dalej ładują toboły grzybów; hurtownicy przeważnie Żydzi. Na rynku ciasno stłoczone wozy, każdy z kartką właściciela, pełne wiejskich produktów. Za chodnikiem baby z nabiałem, brusznicami, grzybami, tkaninami (tych mało). Pieczywo, tak jak i w Komajach zamknięte w szklanych szafkach, cóż za postęp cywilizacji!

Na poczcie przy okienku P. K. O. i wogóle tłoczno, ze skrzynek prywatnych wybierają mieszkańcy Postaw swe listy i gazety, jak w jakiem Wilnie nie przymierzając.

Jest kasyno urzędnicze z bufetem, jest Macierz, wypożyczalnia książek, lokal B. B., są różne zespoły kulturalno-oświatowo-rozrywkowe. Życie społeczne i towarzyskie w Postawach jest, jak słyszymy, dość ożywione. Opodal rynku buduje się pomnik Niepodległości, orzeł ma jakieś niesamowite kształty. Przyjemnie widzieć, że piękny kościół (fundacji hr. Tyzenhauzów i Przeździeckich), nie ucierpiał zbytnio od bombardowania w czasie wojny i jest zupełnie odrestaurowany. W pobliskiem Zadziewiu murowana świątynia została zrównana z ziemią wraz z osadą i budynkami majątku państwa Grabowskich. Obecnie odbudowano dwór i drewniany kościół.

Wracając do Postaw, zauważyć się daje na rynku bydlęcym, położonym na krańcu miasteczka, lepszą „klasę“ inwentarza niż np. w Komajach. Krowy droższe cokolwiek, ale lepsze, większe, trzoda chlewna po sejmikowych reproduktorach prezentuje się wcale pięknie. Handel jednak mało ożywiony, dopiero gdy z jesienią okaże się, że gospodarze nie mają dosyć siana, ukaże się na rynku większa ilość bydła i kupujących. Brak paszy i z tego idąca mała mleczność krów wydała mi się jedną z bolączek wsi naszej — a znów wobec taniości masła, większe objekty gospodarcze nie opierają swej dochodowości na oborze, chyba, że się ma zbyt mleka, ale to jest bardzo trudne, to się daje osiągnąć w okolicach Narocza np., gdzie schronisko gwarantuje zbyt na letnie miesiące. Masło dobre, świeże od 1,75 do 2,40 za kilo. Wogóle tworzenie na wsi ośrodków, zużywających produkty wiejskie, stanowi wielką pomoc dla rolnika.

Hel. Romer.

Nożem w brzuch przez nieuwagę

Rzeźnik Dawid Gurwicz ze Święcian wymachując nożem w czasie sprzeczki ze swoim bratem Izraelem, pchnął przez nieostrożność zbliżającego się do niego z tyłu Piotra Bałtruna ze Święcian, zadając mu ranę w brzuch. Bałtrun zmarł po 3-ch godz. w szpitalu państwowym.

Nieszczęśliwy wypadek w podróży

Antoni Dorożko z folw. Sardyki, gm. leonpolskiej, zdążał do Drui na targ z drzewem. Na trakcie Druja—Miory, koło zaśc. Kisłe, spłoszył się koń na widok przejeżdżającego obok pociągu i skręcił raptownie w bok do rowu. Dorożko pragnął przytrzymać wóz, który uderzył go w prawy bok.

Dorożko doznał ciężkiego uszkodzenia ciała, złamania żeber, oraz zmiażdżenia mięśnia.

Kolarze niemieccy w hołdzie polskiemu Nieznanemu Żołnierzowi



Kolarze niemieccy, uczestniczący w wyścigu kolarskim Berlin—Warszawa, po ukończeniu biegu złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Na zdjęciu — kolarze niemieccy z wieńcem w drodze na grób Nieznanego Żołnierza.

KOKLUSZ

W szeregu miejscowościach panuje obecnie wśród dzieci, w formie ostrej — epidemja kokluszu. Wyczerpane z sił dzieci, blade śmiertelnie — wymiotują i plują krwią. Kaszel nieszczęśliwych ofiar tej choroby słychać w całej okolicy. To też budzą one powszechny żal i litość u starszych. Są już nawet wypadki śmiertelne. Zmarło np. dziecko Duchowskich w Skorbucianach, gm. rudomińskiej.

A teraz proszę posłuchać o „leczeniu“ tych dzieci. Miły Boże, kiedy nareszcie znikną u nas te różne zabobony? Kiedy wreszcie znikną też z naszego horyzontu różni znachorzy, wróżbici, zamawiacze i t. p.? Wiara w zabobon jest dość silna jeszcze po dziś dzień u mieszkańców wschodu, np. w Turcji, nie mniejsza jednak jest też i u nas. Nie będę wdawał się tutaj w całość tych wierzeń, wspomnę tylko o tem, jak leczą na wsi koklusz u dzieci. Otóż każdy gospodarz, mający chore dziecko na koklusz ubiera je jak najcieplej (widocznie, by się nie przeziębiło) i wiezie je **przez trzy mosty.** To znaczy — wybiera z domu taką drogę, na której, w odległości różnej, znajdują się trzy mosty. Na trzecim z nich zatrzymuje się, rozbiera dziecko do naga i nie oglądając się (co jest bardzo ważne)— wrzuca do wody koszulkę dziecka, poczem tnie batem konia, by czemprędzej uciec od mostu, a temsamem od choroby. W czasie zaś ucieczki, a więc — kiedy jest największy prąd powietrza —ubiera się dziecko, ale już bez koszulki. Wogóle w czasie tego barbarzyńskiego zwyczaju pogarsza się tylko stan chorego, gdyż się je zazwyczaj przeziębia (bywa w gorączce), ponadto sposób ten szerzy epidemję kokluszu. Znam np. wypadki, że koszulki te wyławiane są z wody przez miejscową ludność i wdziewane na zdrowe dzieci. Oczywiście nieświadomie, w mniemaniu, że koszulkę ktoś zgubił lub t. p.

Nie rozwlekam tego tematu, rzucam tylko myśl: czy nie należałoby u nas, do różnych dni i tygodni, na różne cele, dodać np. — **Tydzień przeciwzabobonny**, jak to mamy np. Tydzień przeciwgruźliczy, przeciwalkoholowy i t. d. Sądzę, że taki tydzień, a może nawet i rok— przeciwzabobonowy przyczyniłby się w znacznym stopniu do zwalczania tej plagi, jaką są u nas zabobony. Znamy przecie fakty, że ludność nie gasi pożaru, powstałego wskutek uderzenia piorunu, że władze administracyjne wytaczają za to zacofanej ludności sprawy sądowe i t. d.

Czas więc najwyższy — w imię dobra społecznego, w imię humanitaryzmu, wreszcie i w imię niewinnych dzieci, torturowanych chorobą podczas kokluszu — stoczyć walkę z zabobonami.

J. Hopko.

nadjeżdżającego z lewej strony i Djana wrzasnęła nieludzkim głosem. Ale zdążyli przejechać przez tor i huk żelaznych kół po szynach rozpłynął się w oddali.

Był to zwrotny punkt pościgu. Limuzyna, która wjechała na przejazd w 2-ie minuty później, musiała się zatrzymać. Cartier chciał jeszcze gonić uciekinierów, lecz Mollwitz przekonał go, że byłoby to absolutnie bezcelowe.

— Przez ostatnie osiem minut nie zbliżylibyśmy się do nich ani o milę. Pan jest świetnym szoferem, ale oni mają lepszą maszynę. W każdym razie nie wpuściliśmy ich do Wrocławia. Jasna rzecz, jadą do granicy. Polacy aresztują ich i oszczędzą nam fatyki. Bądź co bądź, cokolwiekby zrobili, jutro nam nie wejdą w drogę.

— Dobrze. Jak pan uważa — fuknął Cartier i zakląwszy na dróżnika, który stał jak ogłupiały, patrząc błędnym okiem na nich, wykręcił maszynę i ruszył spowrotem.

W jakieś dwadzieścia minut później Benz przejechał przez granicę i stanął, otoczony przez polską straż graniczną. Nikt z trójki nie umiał po polsku i skoro tylko Nostitz zagadał nierozważnie po niemiecku, aresztowano ich i kazano wysiąść. Nie mieli paszportów i wyglądali zdecydowanie podejrzanie. Poprowadzono ich zakurzoną szosą w niewiadomym kierunku. Nostitz zachowywał się z właściwym sobie filozoficznym spokojem, zato Djana i Simon irytowali się i niecierpliwili. Byli szalenie zmęczeni, no, i naturalnie śmiertelnie niespokojni.

Gdy tak wlekli się ciężko pod strażą, daleko na drodze przed nimi rozległ się tętent kopyt i niebawem nadjechał szwadron polskich ułanów, z furkotem chorągiewek i brzękiem szabel. Na czele jechał młody oficer, który zobaczywszy dziwną trójkę pod eskortą policji, zatrzymał konia, jakby chcąc się przyjrzeć. Był to przystojny, trzydziestoparoletni mężczyzna, bardzo szczupły, śniady i elegancki. Simon spojrzał i zobaczył ze zdumieniem, że poniżej amarantowego kołnierza ze srebrnym haftem widnieją wstążeczki od angielskich odznaczeń.

W takiej opresji trzeba się było chwytać choćby najbłahszej nadziei.

— Czy pan rotmistrz nie mówi przypadkiem po angielsku? — zapytał z rozpaczą, naco jeden z policjantów porwał go gwałtownie za rękę.

Władysław Sale powiedział coś ostro po polsku i policjant odstąpił nabok.

— Owszem, mówię po angielsku. Czem mogę panu służyć?

Ale Simon, ostatecznie wyczerpany, zatoczył się tak silnie, że gdyby nie przyjacielskie ramię Nostitza, byłby upadł. Djana, nie tracąc głowy, poprosiła rotmistrza, żeby zsiadł i opowiedziała mu fantastyczną historję przeżyć swoich i towarzyszy. Strażnicy graniczni patrzyli ciekawie na tę scenę. Szwadron stał na drodze czekając na znak marszu. Ułani siedzieli w siodłach, jak przykuci.

Kiedy Djana wymieniła nazwisko pułkownika Franka Boughtona, w oczach Sale'a zamigotał błysk zrozumienia.

— A! powinienem się był domyśleć, że to częściowo robota tego nicponia. Przepraszam panią za wyrażenie, ale to mój kolega i przeżywaliśmy razem niesłychane rzeczy. Musiał się już skomunikować z Warszawą i dlatego nakazano nam takie niezwykłe manewry. No, tu państwo są bezpieczni, chociaż pewnie idzie o coś więcej niż o bezpieczeństwo?

— Narazie — odparła Djana — o trochę cienia, jedzenia i godzinę wypoczynku.

Władysław uśmiechnął się.

Nostitz, podtrzymując Simona, podniósł oczy:

— Ależ naturalnie. Skromne żądania. A potem?

— Potem? Panie rotmistrzu, pokój Europy spoczywa w pańskich rękach. Jutro rano pański szwadron musi stanąć we Wrocławiu.

ROZDZIAŁ XXI.

Stajnia szwedzkich rumaków.

Wrocław jest jednem z najpiękniejszych miast niemieckich. Jego ceglane budowle z dwunastego wieku, katedra i szeroka, leniwa rzeka, mają w sobie coś z uroku Oksfordu. Tak jak w Oksfordzie średniowiecznego charakteru miasta nie zatarł ani rozwój przemysłu, ani stadjony sportowe, ani lotnisko, ani śląska stacja radjowa. Jak przed wiekami panuje tu trzeźwy spokój i kontemplacyjna cisza i duch nowoczesnej sensacji rozpiera się tylko na reklamach kinowych, koło głównego dworca.

(D. c. n.)

Pogrzeb ś. p. lotnika Wasilewskiego

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego w katastrofie lotniczej członka aeroklubu wileńskiego Franciszka Wasilewskiego.

Konduktowi pogrzebowemu towarzyszyła orkiestra wojskowa i oddział przysposobienia wojskowego.

Powrót zwycięskich sportowców z Rygi

Wczoraj w nocy wróciła z Rygi reprezentacyjna drużyna piłki nożnej, która pokonała w poniedziałek reprezentację Łotwy.

Na dworcu zgromadził się tłum sportowców. Wjeżdżający pociąg witany był orkiestrą 1 p. p. Leg. Wysiadających z wagonu piłkarzy publiczność porwała w ramiona podrzucając do góry i wznosząc okrzyki na cześć dzielnych sportowców.

W imieniu sportu wileńskiego przemówił por. Gostkiewicz, wręczając kapitanowi drużyny p. Frankowi wiązankę kwiatów. Następnie w im. Wil. . Z. P. N. przemówił por. Kosacki.

wejścia z dworca oczekiwały piłkarzy niezliczone tłumy sportowej publiczności. Na piłkarzy czekały trzy samochody umajone zielenią i flagami narodowemi.

Przy dźwiękach orkiestry piłkarze przejechali przez miasto, zatrzymując się przed mieszkaniem przewodniczącego Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. prezydenta dr. Maleszewskiego. Na cześć piłkarzy wileńskich został wydany bankiet w Zaciszu, gdzie wygłoszono szereg toastów i przemówień.

Ważne zarządzenie
w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych

Sąd Okręgowy w Wilnie otrzymał zarządzenie w sprawie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych.

W zarządzeniu tem Ministerstwo Sprawiedliwości zaznacza, że doszło do jego wiadomości, że niektóre sądy w sprawach o zawieszenie wykonania orzeczonej eksmisji z mieszkań jednoizbowych i dwuizbowych uzależniają stosowanie moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych od faktu zarejestrowania pozwanego w publicznej instytucji pośrednictwa pracy, oraz w związku z tem od przedstawienia zaświadczenia takiej instytucji, że pozwany pozostaje bez pracy.

Ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśnia w związku z tem co następuje:

Artykuł 2 ustawy o ochronie lokatorów uzależnił stosownie moratorjum zasadniczo tylko od „położenia pozwanego“, co wynika z użytego w tym przepisie wyrażenia, a wszczególności z tego, gdzie jedynie przykładowo podano, że to z powodu okoliczności od niego niezależnych.

Jako dalszą zasadę co do sposobu zbierania dowodów o tem położeniu pozwanego art. 23 powyższej ustawy przyjął, że w tym celu sąd ma prawo zbierać dowody z urzędu.,

Na ten zasadniczy charakter przytoczonego przepisu wskazuje treść zdania zawartego w ustawie, która brzmi:

„Brak pracy dla pozwanego można stwierdzić przez odpowiednie zaświadczenie właściwego urzędu państwowego pośrednictwa pracy.

Z tego zatem wynika, że przy ocenie „położenia pozwanego“ usprawiedliwiającego zawieszenie wykonania orzeczenia eksmisji, należy brać pod uwagę nie tylko stan bezrobocia pozwanego, zachodzący z przypadku utraty pracy najemnej, ale wogóle faktyczny brak pracy bez względu na uprzednie pozostawanie w stosunku pracy najemnej. Następnie, że choć nie mając obowiązku, sąd ma jednak prawo zbierać odnośne dowody z urzędu, a zatem może żądać od pozwanego udowodnienia braku pracy, brak także podstaw do ograniczenia zakresu tych dowodów do zaświadczeń publicznych instytucyj i biur, a tem samem do uzależnienia stosowania pozwanego w publicznej instytucji, lub biurze pośrednictwa pracy.

Nie przesądzając charakteru, ani mocy dowodowej tych i innych dowodów, Ministerstwo Sprawiedliwości, w porozumieniu z Min. Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, że do urzędu instytucyj uprawnionych do wystawiania zaświadczeń stwierdzających brak pracy, należy w pierwszym rzędzie zaliczyć zarządy miejskie i gminne, Izby Rzemieślnicze, Przemysłowo-Handlowe, Rolnicze i t. p. (d).

Nominacja komisarzy
Wil. T-wa Kredytowego i giełdy pieniężnej

Minister skarbu mianował komisarzem Wileńskiego T-wa Kredytowego naczelnika I wydziału izby skarbowej Romana **Szczęsnego** oraz komisarzem giełdy pieniężnej naczelnika wydziału III tejże izby **Starczewskiego.**

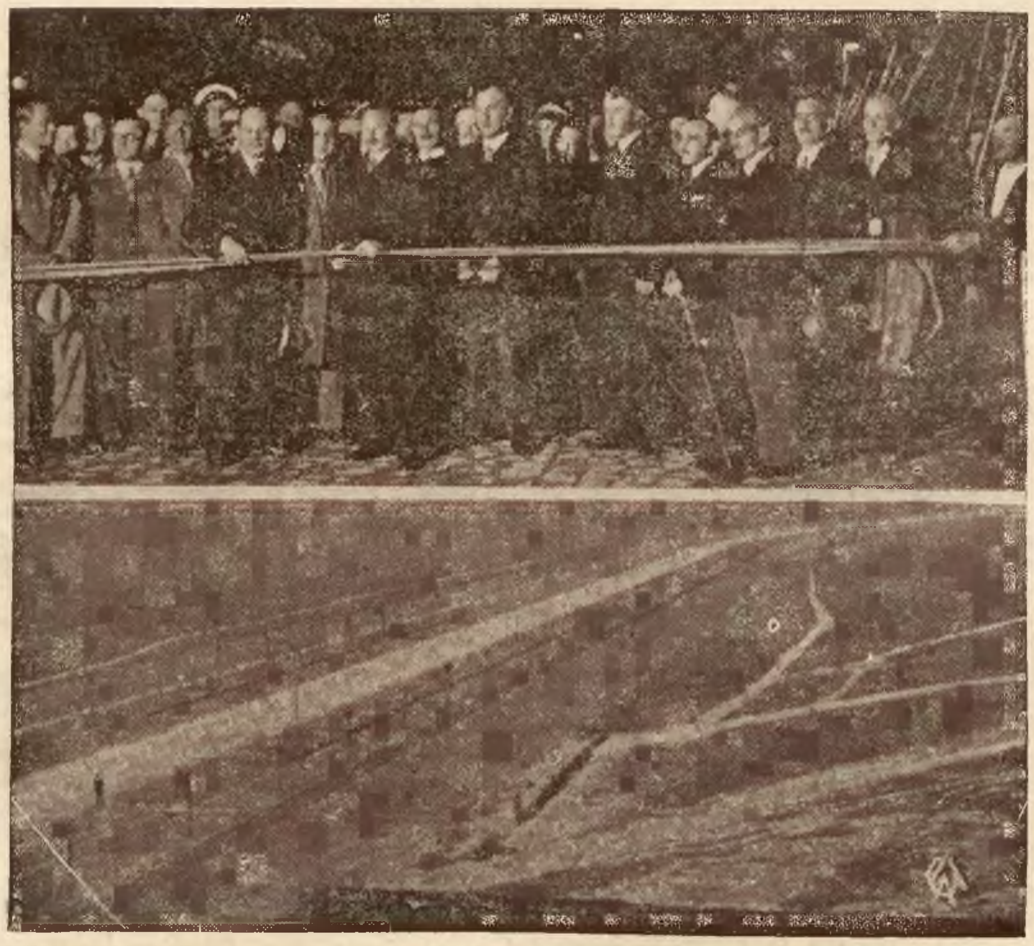
Oba te stanowiska piastował dotych czas przeniesiony w stan spoczynku naczelnik izby skarbowej **Bielunas.**

Już w DNIACH NAJBLIŻSZYCH rozpoczynamy w naszem piśmie druk doskonałej powieści znanego już u nas i b. poczytnego autora Kpt. ARTURA MILLSA p. t.

APASZKA

Akcja tej powieści, stanowiącej barwny i żywy obraz obyczajów współczesnych, rozgrywa się głównie w Paryżu, wśród połączonego wypadkami oryginalnego towarzystwa: młody Anglik i zakochana w nim fondanserka — apaszka; żona Anglika i jej ofiara — oficer z Egiptu; międzynarodowy bandyta i jego przyjaciel apasz-zbrodniarz zbiegły z Djabelskiej Wyspy, mąż apaszki. Świetnie pomyślana intryga, żywe tempo biegu wypadków, oraz lekki tok opowiadania, wróżą naszej nowej powieści bezwzględne powodzenie.

Otwarcie Alei Żwirki i Wigury w Warszawie



W ub. piątek odbyła się uroczystość otwarcia Alei Żwirki i Wigury, łączącej miasto Warszawę z lotniskiem na Okęciu. Otwarcia nowej arterji komunikacyjnej dokonał p. min. Spraw Wewnętrznych Kościałkowski w obecności przedstawicieli władz państwowych i miejskich.

Na zdjęciu u góry: p. min. Kościałkowski przecina wstęgę, otwierając aleję Żwirki i Wigury.

U dołu ogólny widok alei.

Zgon najstarszego mieszkańca wileńszczyzny
W przeddzień śmierci sędziwy starzec żartował, że wstyd mu już tyle żyć

W dniu 19 b. m. w pobliskim majątku Biała Waka zmarł najstarszy obywatel Wileńszczyzny Aleksander Rymaszewski przeżywszy 115 lat.

Rymaszewski czuł się dobrze do ostatniej chwili. W przeddzień śmierci starzec siedział w towarzystwie znajomych, palił mocnego papierosa i opowiadał, jak to się żyło przed wiekiem.

Tegoż samego dnia żalił się przed swym synem, że aczkolwiek przeżył 115 lat, to jednak czas minął mu jak dwa tygodnie.

Urodził się Rymaszewski w roku 1819. t. zn. w cztery lata po historycznym kongresie wiedeńskim.

Większą część swego życia spędził na służbie u książąt Radziwiłłów, pracując przez dłuższy czas w charakterze lokaja u księcia Leona Radziwiłła. Rymaszewski nigdy obłożnie nie chorował i nigdy nie korzystał z pomocy lekarzy. Twierdził, że czas i dobre pożywienie wszystko leczą. Synowi swemu Kazimierzowi, który otaczał go szczególnie troskliwą opieką, dyktował zawsze, gdy tamten czuł się źle: odpocznij, a wyzdrowiejesz.

Rymaszewski był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną miał 4 córki i dwóch synów, a z drugą dwóch synów, w tem jednego u którego mieszkał do śmierci. (c).

Aresztowanie podejrzanego Czechosłowaka w Wilnie

Wczoraj wieczorem na dworcu kolejowym funcjonarjusze Wydziału Śledczego zatrzymali elegancko ubranego osobnika, który miał przy sobie trzy duże walizy.

W czasie rewizji znaleziono w walizach cały arsenał luksusowej galanterji tualetowej, jak puderniczki, przybory do manicur'u, pomadki do ust i t. p.

Następnie w jednej z waliz znaleziono luksusowe wieczne pióra najlepszych firm czechosłowackich, brzytwy męskie, maszynki do golenia, notesy w luksusowej oprawie, papiernice i inne.

Zatrzymany posiadacz waliz plątał się w zeznaniach, powtarzając jedno i to samo w kółko, że rzeczy te oficjalnie przywiózł z Czechosłowacji. Niepewne zeznania zatrzymanego nie wzbudziły zaufania u władz śledczych, wobec czego zakwestjonowano cały towar, i odesłano do urzędu celnego, zaś właściciela tego towaru osadzono narazie w areszcie. Zachodzi przypuszczenie, że policja natrafiła na trop bandy przemytniczej z tego też względu nie podajemy narazie nazwiska zatrzymanego. (c).

Zbiórka na powodzian

Nawiązując do poprzednich komunikatów **Zarządu Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża** w kwestji zbiórki na rzecz ofiar powodzi, prowadzonej przez Polski Czerwony Krzyż, w porozumieniu się z Wileńskim Wojewódzkim Komitetem Ofiarom Powodzi, Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża komunikuje, iż zbiórka odzieży, bielizny i obuwia rozpocznie się w dniu 1 września r. b., we wszystkich Komisarjatach jednocześnie.

Udział w zbiórce, na prośbę Zarządu PCK. zgłosiły następujące organizacje: Rodzina Wojskowa, Rodzina Policyjna, Związek Kobiet Żydowskich, Związek Urzędników Dyrekcji Lasów Państwowych, Zrzeszenie Młodzieży Pracującej i Zarząd Oddziału Pow. i Zw. St. Pożarnych.

Jednocześnie Zarząd PCK. wyraża nadzieję, iż organizacje, Związki i Stowarzyszenia, do których w swoim czasie były wysłane zaproszenia, z prośbą o współpracę w zbiórce, a które dotychczas nie zgłosiły się, zgłoszą swoją pomoc w zbiórce do dnia 31 sierpnia r. b.

CENY

Ceny nabiału i jaj według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie, ul. Końska 12.

Masło za 1 kg. w zł. (Hurt) wyborowe 2.20, stołowe 2 —; solone 2.20. — (Detal Wyborowe 2.40; stołowe 2.20; Solone 2.40.

Sery za 1 kg. w zł. (Hurt) Nowogródzki — 2.20; Lechicki — 1.90; Litewski — 1.70. (Detal) Nowogródzki — 2.60; Lechicki — 2.20; Litewski — 2.—.

Jaja: (za 60 szt.) Nr. 1 — 4,20; Nr. 2 — 3,60, Nr. 3 — 3,—. (Za 1 szt.) Nr. 1 — 0,08; Nr. 2 - 0,07; Nr. 3 — 0,06.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 28 sierpnia 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne. Mąka pszenna gat. I C — 31.25 — 32. Mąka pszen. gat. II E — 28.25 — 28.50. Mąka pszenna gat. III B — 14. Mąka żytnia 55 proc. drobne partje 24.50. Mąka żytnia 65 proc. — 20.25 — 21. Sitkowa 16. Razowa 16.50. Siemię lniane basis 90 proc. — loco wagon, stacja załadowania 42.50.

Ceny orjentacyjne. Żyto I standart 16.25. Żyto II standart 14.65 — 14.65 — 14.75. Pszenica 18.50 — 20. Jęczmień na kaszę zbierany 15 — 15.50. Owies 14.50 — 15. Mąka pszenna gat. I E — 29 — 30. Mąka pszenna gat. II G — 23 — 24. Mąka żytnia 55 proc. wagonowo 23.50 — 24. Otręby żytnie 10.50 — 11. Otręby pszenne miałkie — 11.50 — 12. Siano 4.50 — 5.50. Słoma 3.50 — 4.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 29 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.25: Progr. dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka popularna (płyty). 13.00: Dzien. poł. 13.05: Koncert. 14.00: Wiad. gosp. 16.00: Muzyka z płyt. 17.00: Aud. dla dzieci. 17.15: Koncert kameralny. 18.00: „Książka i wiedza“ pogad. 18.15: ecital. 18.45: „Wspomnienia legjonowe“. 18.55: Progr. na czwartek. 19.05: Przegląd litewski. 19.15: Muzyka jazzowa (płyty). 19.50: Wiad. sport. 19.15: Wil. kom. sport. 20.00: „Myśli wybrane“. 2002: Feljeton aktualny. 21.12: Audycja muzyczna: „Dawniej a dziś“. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Codz. odc. pow. 21.12: D. c. aud. muz. 22.00: Nowela Lwa Tołstoja „Za co?“ 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23.00: Wiad. meteor.

CZWARTEK, dnia 30 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka Pań Domu. 7.25: Progr. dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Koncert. 13.00: Dzien. poł. 13.05: Aud. dla dzieci. 13.20: Muzyka operowa (płyty). 14.00: Wiad. gosp. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Pogad. muzyczna. 17.15: Koncert. 17.40: Koncert. 18.00: Pogad. 18.15: Słuchowisko: „Wiśniowy sad“ p-g A. Czechowa. 19.00: Skrzynka pocztowa Nr. 308. 19.15: „Współczesna literatura fortepianowa“— płyty. 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Program na piątek. 20.10: oncert symfoniczny z Salzburga pod dyr. Artura Toscaninego. Dzien. wieczorny. Codz. odc. pow. D. c. koncertu z Salzburga. 22.05: „Powstanie teorji rasizmu“ odczyt. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiad. meteor.

KRONIKA

Środa
29
Sierpień

Dziś: Ścięcie głowy św. Jana
Jutro: Róży Lim. P., Feliksa

Wschód słońca — godz. 4 m. 19
Zachód słońca — godz. 6 m. 19

— **Przepowiednia pogody według PIM-a.** Chmurno ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, głównie w zachodniej połowie Polski. Ciepło. Rano miejscami mgły. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

OSOBISTA

— **Powrót min. Miedzińskiego do Warszawy.** Dziś po dwudniowym pobycie w Wilnie wyjechał samolotem do Warszawy naczelny redaktor Gazety Polskiej pos. Bogusław Miedziński. Redaktor Miedziński zwiedził miasto i Targi Futrzarskie.

ADMINISTRACYJNA

— **Niewiasty ujmują sobie latek.** W wydziale ewidencji ludności magistratu ostatnio zatrzymano kilka dowodów osobistych z przerobioną datą urodzenia lub wiekiem. Sprawy skierowano do urzędu śledczego w celu przeprowadzenia i ustalenia winowajcy samowolnego kreślenia w dokumencie urzędowym.

Należy zaznaczyć, że często osoby płci żeńskiej posiadające dowody osobiste, samowolnie zmieniają sobie w tych dowodach lata. W takich wypadkach winni pociągani są do odpowiedzialności karnej po uprzedniem przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego.

Najczęściej na tego rodzaju przeróbki pozwalają sobie służące. (a).

MIEJSKA

— **Preliminarz budżetowy m. Wilna za cztery tygodnie.** Jak się dowiadujemy, preliminarz mudżetu miasta na rok przyszły nie został jeszcze oddany do druku. Nastąpi to w najbliższych dniach. Drukowanie preliminarza potrwa około 4 tygodni i po tym tylko terminie będzie on wyłożony w magistracie dla przejrzenia i wniesienia ewent. zmian i poprawek. (a).

Komunikat Tommaka. Towarzystko Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj w Wilnie podaje do wiadomości, że od dnia 1 września r. b. zostaje przerwana komunikacja autobusowa do Wołokumpji i Kolonji Magistrackiej.

PRASOWA

— **Konfiskata.** Wczoraj z rozporządzenia Starosty Grodzkiego został skonfiskowany Nr. 67 miejscowego pisma litewskiego „Vilniaus Rytojus".

Pismo zostało skonfiskowane za artykuł pod tyt. „Węcej odwagi".

Po konfiskacie „Vilniaus Rytojus" wyszedł jako Nr. 67-a z białą plamą na miejscu skonfiskowanego artykułu.

SPRAWY SZKOLNE

— **Gimnazjum Dla Dorosłych Humanistyczne** Koedukacyjne z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. P. Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenic od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju oraz klas V, VI, VII i VIII starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelarja w miesiącu lipcu czynna we środy i soboty od godz. 16,30 do 18,30 zaś w sierpniu codziennie w tychże godzinach.

Początek roku szkolnego dnia 20 sierpnia 1934 r.

ROZNE.

— **Wycieczka włościan do Gdyni.** Dnia 29 sierpnia r. b. wyruszy ze st. Białystok do Gdyni wycieczka włościan z terenu Województwa Białostockiego w ilości około 300 osób.

Biorąc pod uwagę ciężkie położenie włościaństwa Ministerstwo Komunikacji zastosowało jaknajdalej idące ulgi przejazdowe.

— **Wiceminister skarbu w Wilnie.** W najbliższych dniach do Wilna przybywa wiceminister Skarbu p. Staniszewski, który przeprowadzi na terenie miasta inspekcję urzędów skarbowych. P. minister Staniszewski zwiedzi również Targi Futrzarskie.

W drugiej połowie września r. b. p. minister przeprowadzi inspekcję urzędów skarbowych na terenie województw północno-wschodnich.

— **Ogródki działkowe.** Z inicjatywy czynników zainteresowanych Związek Towarzystw Ogródków Działkowych Rzeczypospolitej Polskiej organizuje w Wilnie Dni Propagandowe o ogródkach działkowych. W tym celu ma być wyświetlony w Kinie „Rewja", ul. Ostrobramska 5, film „W Krainie Słońca", oraz inne zdjęcia z dziedziny ogródków działkowych w Polsce. Filmy te miały ogromne powodzenie w miastach województw, gdzie ogródki działkowe rozwijają się już w szybkiem tempie. Po wyświetleniu filmu o godz. 15 odbędzie się zebranie, na którem wygłoszone będą referaty o ogródkach działkowych. Zarząd Kina „Rewji" w zrozumieniu doniosłego znaczenia akcji odstąpił salę bezinteresownie.

Wejście dla działkowiczów oraz sympatyków bezpłatnie.

Film wyświetlony będzie tylko jeden raz we czwartek 30-go sierpnia o godz. 13.30.

Ilość pojazdów mechanicznych

Ministerstwo komunikacji opublikowało statystykę pojazdów mechanicznych w Polsce, z której wynika, że w dniu 1-ym lipca r. b. ogólna ilość pojazdów mechanicznych wynosiła 35.258.

W tejsumie mieści się 14.151 samochodów osobowych, 4.835 dorożek samochodowych, 1.663 autobusy, 5.132 samochody ciężarowe, 8.54 motocyklów, oraz 931 innych pojazdów mechanicznych. Największą ilość pojazdów zarejestrowano w Warszawie, a mianowicie 7.687, najmniejszą zaś w woj. poleskiem — 232. W Warszawie jeden pojazd mechaniczny wypada na 155 mieszkańców, w woj. zaś poleskiem na 5.040 osób.

Na wileńskim bruku

SENSACJA NA LIPÓWCE.

Rozległa dzielnica Lipówka ma swoją kolejną sensację:

Pomiędzy dwoma mieszkańcami tej dzielnicy Joselem Geszemem zam. w domu nr. 42 przy ulicy Lipówka oraz Ickiem Rudominem (Lipówka 32) którzy doniedawna żyli między sobą w jaknajprzykładniejszej zgodzie, wynikł ostatnio ostry zatarg obfitujący w częste kłótnie i bójki.

Wczoraj wieczorem Josel Geszem wbiegł zadyszany do drugiego komisarjatu i zameldował, że Icek Rudomin napadł jego żonę, której grozi obecnie zastrzeleniem.

Wobec tego, że groźba śmiercią jest karalną, policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie. (c)

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Ptasznik z Tyrolu", po cenach zniżonych. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś ukaże się po cenach zniżonych wartościowa operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu" odznaczająca się pięknemi melodjami i dowcipną pełną humoru treścią. Primadonna J. Kulczycka w roli Krysi listonoszki oraz K. Dembowski jako wykonawca roli tytułowej są przedmiotem codziennych owacyj ze strony publiczności. Do powodzenia całości przyczynia się pomysłowa gra Halmirskiej, Lubowskiej, Domosławskiego, Detkowskiego, Szczawinskiego i innych. W akcie II-gim efektowny taniec tyrolski w wykonaniu zespołu baletowego z Martówną i J. Ciesielskim na czele. Ceny zniżone.

— **Sobotnia premjera w „Lutni".** W sobotę nadchodzącą wejdzie na repertuar Teatru „Lutnia" słynna i ogólnie lubiana operetka F. Lehara „Hrabia Luksemburg" w pierwszorzędnej obsadzie scenicznej z J. Kulczycką i K. Dembowskim w rolach głównych. Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego. Do operetki tej przygotowano całkowicie nową wystawę. Bilety już są do nabycia w Kasie Teatru „Lutnia".

— **Chór Dana w „Lutni".** Piątkowy występ znakomitego zespołu rewelersów Chóru Dana — wzbudził wielkie zainteresowanie publiczności. W wykonaniu bogatego programu, prócz chóru Dana biorą udział: świetny polski piosenkarz M. Fogg i młodziutka artystka tancerka M. Nobisówna i niezrównany humorysta A. Wysocki. Bilety nabywać można w Kasie Teatru „Lutnia" codziennie 11—9 w. bez przerwy.

Uwaga! od soboty 1-go września widowiska w Teatrze „Lutnia" rozpoczynać się będą o godz. 8 m. 15.

Zniżki biletowe do Teatru „Lutnia". Nowe zniżki biletowe z ważnością od 1-go września do 31 grudnia r. b. otrzymać można w Administracji Teatru od piątku 31 b. m. Ze zniżek korzystać mogą organizacje kulturalne, społeczne, związki i stowarzyszenia.

— **Miejski Teatr Letni w ogrodzie po-Bernadyńskim.** Jutrzejsza premjera (30 września o godz. 8 m. 30 wiecz). będzie jedną z ostatnich nowości repertuaru Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim. Jest nią wielce interesująca komedja w 3-ch aktach M. Acharda „Dama w bieli" (przekład B. Gorczyńskiego). Autor zajmujący w komedjopisarstwie francuskiem jedno z czołowych miejsc, przedstawia w swym najnowszym utworze wiecznie żywą historję dwojga serc. Czołowe role wykonają pp.: H. Skrzydłowska, M. Bielecki, W. Neubelt, A. Łodziński i W. Ścibor. Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje — W. Makojnika.

— **Dziś przedstawienie zawieszone.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.